

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 156

B

PIĄTEK, 2 LIPCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

W celu przyspieszenia wzrostu produkcji rolnej — podniesienia dobrobytu ludzi pracy

Lubelszczyzna wzywa do czynu chłopskiego dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej

Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego w Lublinie, Zw. Samopomocy Chłopskiej woj. lubelskiej, Zarząd Wojewódzki ZMP, Liga Kobiet i Kola Gospodyń Wiejskich Lubelszczyzny oraz Związek Zawodowy Pracowników Rolnych i Leśnych, Oddział w Lublinie wystąpiły z wezwaniem do wszystkich chłopów pracujących w związku z 10-leciem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wezwanie głosi m. in.:

Zbliża się 22 lipca 1954 r. — 10 rocznica ogłoszenia Manifestu PKWN i utworzenia Polski Ludowej.

Lubelszczyzna znana jest całej Polsce ze sławnych walk rewolucyjnych robotników i chłopów przeciw kapitalistom i obzornikom w okresie rządów burżuazji. Znałe są wielkie bitwy i walki wolnościowe narodu polskiego na Lubelszczyźnie w okresie okupacji hitlerowskiej.

Lubelszczyzna — ziemia najwcześniej wyzwolona przez wojska radzieckie i polskie w lipcu 1944 r., kolebka władzy ludowej — ma prawo i obowiązek pierwszą wystąpić i podjąć hasło wielkiego ogólnonarodowego czynu dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej, dla szybkiego podniesienia dobrobytu ludności miast i wsi.

Już ponad 1.500 gromad woj. lubelskiego podjęło zobowiązania na cześć 10-lecia. Odpowiadając na apel chłopów z Niedzwicy Kościelnej, którzy pierwsi podjęli zobowiązania dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej, chłopci pracujący z 1.500 gromad zobowiązują się do rozszerzenia produkcji rolną wszystkich podstawowych roślin uprawowych, zwiększenia bazę paszową, rozszerzenia hodowli i wywiązania się w terminie ze wszystkich obowiązków wobec państwa.

Bracia chłopci! Ziemia, o którą chłop pracujący walczył setki lat, a którą dała mu

władza ludowa, winna być przez nas troskliwie uprawiana. Nie wolno zostawić ani jednego ha ziemi odłogi. Wszyscy chłopci pracujący winni pójść za przykładem chłopów gromady Dębówiec pow. włodawskiego, którzy podjęli zobowiązanie i zlikwidowali 27 ha odłogów.

Ogromne znaczenie dla stałego rozwoju naszego rolnictwa, dla rozwoju hodowli ma racjonalne zagospodarowanie łąk i pastwisk. Tysiące hektarów łąk i pastwisk w pow. włodawskim, radzyńskim, chełmskim, bielskim i innych nie są jeszcze zagospodarowane. Wielu chłopów pracujących zamiast 50 i 60 q siana z ha zbiera 10 i 15 q.

Chłopci gromady Suchodół w pow. krasnostawskim na cześć 10-lecia postanowili zagospodarować należycie swoje łąki i pastwiska. Czynem gromadzkim dokonali regulacji rzeki Marianki na długości 3 km. i dokonują melioracji swoich łąk i pastwisk. Podobne zobowiązania podjęły dziesiątki innych gromad w powiatach włodawskim, chełmskim, bielskim, radzyńskim, puławskim.

Naszym czołowym zadaniem, do którego wykonania winny się włączyć szerokie rzesze pracującego chłopstwa, jest budowa kanału Wieprz-Krzna. Wybudowanie tego kanału i związane z tym prace irygacyjne dadzą nam ponad 70 tys. ha doskonałych łąk i pastwisk. Przysię-

pujcie do czynu melioracyjnego. Powiększajcie plony traw, rozwijajcie hodowlę.

Bracia chłopci, indywidualni gospodarze i spółdzielcy, traktorzyści i kombajnery, robotnicy rolni! Jesteśmy w przededniu 10-lecia. Zbieramy wszystkie nasze siły i środki, by żniwa tegoroczne przeszły jak najlepiej. Skróćmy czas żęcia i zwózki zbóż. Korzystajmy z maszyn żniwnych naszych POM-ów GOM i PGR. Nie dopuśćmy do pozostawienia ani jednego kłosa na polu.

Przeprowadźmy natychmiast pożycie zbóż podorywkę i siew poplonów na jak największej powierzchni pól. W walce o szybkie i sprawne przeprowadzenie żniw organizujmy wspólną zwózkę zbóż z pola, organizujmy gromadzkie punkty omlotowe, zabezpieczmy pomoc sąsiedzką dla wszystkich chłopów pracujących, nie posiadających siły pociągowej i maszyn.

Dolnoży wszystkich starań, aby sprawnie i szybko przeprowadzić omloty zbóż we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i gromadach indywidualnych. W pełni wykorzystajmy maszyny omlotowe naszych POM-ów i GOM-ów. W walce o obfite żniwa bierzmy przykład z naszych przodujących spółdzielni produkcyjnych takich jak Łazowa,

Cichoburz, Kamienna Góra, Kodeń i POM-ów takich jak Międzyłes, Wierzbica, z naszych PGR-ów jak Sosnowica, Kock i inne.

Pamiętajmy, że naszym patriotycznym obowiązkiem jest jak najszybciej po sprzecie zbóż sprzedać zboże należne państwu. Gromada Czermińki, w pow. włodawskim, Wincencin, w pow. włodawskim zobowiązały się już w lipcu wykonać w 100 proc. dostawy zboża.

Odstawiamy zboże do punktów skupu manifestacyjnie, gromadnie, oddajmy 100 proc. obowiązkowych dostaw zbóż najdalej do 15 października tego roku.

Dostawy dla państwa, dla klasy robotniczej, to patriotyczny obowiązek każdego chłopca. Idąc śladami takich gromad jak gromada Hileśów, w pow. włodawskim, Boniewo, w pow. krasnostawskim, Belczak, w pow. lubartowskim, które zobowiązały się do dnia 22 lipca wykonać w 100 proc. plany dostaw żywności i mleka oraz uregulować podatki i należności finansowe, zapewnijmy terminowo i pełne wykonanie wszystkich obowiązków wobec państwa.

Chłopci całego kraju!

Chłopci Lubelszczyzny podejmują obecnie wielką pracę, aby doprowadzić do obfitego żniwa, szybko podnieść kulturę rolną Lubelszczyzny, wydobyć z żniwa bierzący przykład z naszych przodujących spółdzielni produkcyjnych takich jak Łazowa,

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 1

W Związku Radzieckim uruchomiono pierwszą elektrownię przemysłową o napędzie atomowym

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłasza następujący komunikat Rady Ministrów ZSRR o uruchomieniu w Związku Radzieckim pierwszej elektrowni przemysłowej o napędzie atomowym.

Wysiłkiem radzieckich uczonych i inżynierów zakończone zostały obecnie pomyślnie w Związku Radzieckim prace nad zaprojektowaniem i budową pierwszej elektrowni przemysłowej o napędzie atomowym, której moc użytkowa wynosi 5 tys. kilowatów.

27 czerwca br. elektrownia atomowa została uruchomiona i do-

starczyła prądu elektrycznego przemysłowi i rolnictwu przyległych rejonów.

Turbina przemysłowa pracuje po raz pierwszy nie przez spalanie węgla, lecz za pomocą energii atomowej — rozszczepiania jądra atomu uranu.

Przez uruchomienie elektrowni atomowej dokonany został realny krok w kierunku pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Radzieccy uczeni i inżynierowie pracują nad budową elektrowni przemysłowych o napędzie atomowym, których moc wyniesie 50 — 100 tys. kilowatów.

Dzień gotowości maszyn i sprzętu do kampanii żniwno-omlotowej

1 bm. jest dniem gotowości maszyn i sprzętu do żniwa i omlotów. W dniu tym komisje kontrolne rad narodowych, instancje partyjne dokonały szczegółowego przeglądu stanu maszyn i sprzętu żniwno-omlotowego w PGR, POM i GOM oraz sprawdzili jakość przeprowadzonych remontów.

POM woj. warszawskiego w 95 proc. przygotowane są do żniwa. Wiele ośrodków zakończyło już całkowicie przygotowania.

POM woj. kieleckiego zameldowały o przedterminowym zakończeniu remontu maszyn żniwnych. Natomiast w GOM tego województwa remonty maszyn i sprzętu jeszcze trwają.

Do 28 czerwca tylko dwa POM woj. bydgoskiego Ryplin i Lubin przygotowały należycie do żniwa maszyn i sprzęt żniwno-omlotowy. Inne POM naprawiają jeszcze maszyny, bądź też usuwają braki wykryte przez kontrolę techniczną.

W tegorocznej kampanii żniwno-omlotowej pomoże rolnictwu wie-

lesie nowych maszyn i urządzeń, wyprodukowanych przez przemysł maszyn rolniczych.

Załoga Fabryki Maszyn Żniwnych w Starolecie dąży do tego, aby w tegorocznych zbiorach zbóż wzięło udział ok. 800 snopowiązałek ciągnikowych, wykonanych w br. Ok. 2 tys. żniwiarek dostarczy rolnictwu załoga Fabryki Maszyn Żniwnych w Plocku, Ponadto przemysł maszyn rolniczych dostarczył już od początku br. ok. 800 kosiarzy konnych, ok. 4 tys. grabi konnych do zbóż i ponad 500 młocarni.

W tegorocznej kampanii żniwno-omlotowej weźmie również udział 6 samobieżnych kombajnów polskiej produkcji oraz ok. 2 tys. nowych ciągników „Ursus” z produkcji I półroczu br. Ponadto rolnictwo otrzymało kilkadziesiąt wzmocnionych jednostek lądowych silników Diesla „S-60” krajowej produkcji do napędzania agregatów rolniczych.

Aktyw budowlanych Warszawy radził nad obniżką kosztów własnych

30 czerwca z inicjatywy Komitetu Warszawskiego PZPR odbyła się uroczysta nadzwyczajna sesja Rady Miasta Warszawy, na której podjęto uchwałę o obniżeniu kosztów własnych w budownictwie stolicy.

W naradzie udział wzięli m. in. wiceprezes Rady Ministrów dr St. Jędrzejowski oraz kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR E. Głerek.

Referat podsumowujący osiągnięcia budownictwa stolicy i wytyczający zadania w walce o obniżkę kosztów własnych budownictwa w świetle uchwały II Zjazdu PZPR wygłosił sekretarz KW PZPR St. Pawlak.

Po referacie wywodziła się dyskusja, którą podsumował wiceprezes Rady Ministrów St. Jędrzejowski.

Zebrań uchwały apel, w którym precyzyjnie drogi realizacji wytyczonych zadań i wzywają jednocześnie wszystkich pracowników budownictwa w całym kraju do zdecydowanej walki o tańsze i lepsze budownictwo.

tywności europejskiej wyjadą w Norwegię o godz. 13 minut 28.

O godz. 13 min. 59 przesunęli się pasem całkowitości zaćmienia przez Suwałki, a o godz. 14.33 pograżyli w prokach nocy miejscowości Nalczyk na Łukaszewie, gdzie pracuje druga nasza ekspedycja naukowa z prof. prof. Iwanowską, Opolskim i Stenem na czele i gdzie „noc” trwać będzie o parę sekund dłużej niż u nas.

Wreszcie, o godz. 14 minut 57 w Indiach smuga cienia Księżyca skończyła swą wędrówkę po globie ziemskim — skończyła się zaćmienie całkowite. Łącznie więc — w ciągu 2 godzin 50 minut cienia Księżyca przebiegnie dystans 13.600 km!

Na krótkie sekundy

Niestety, nadzieje i optymistyczne prognozy zawiodły. Ogładszmy zjawisko zaćmienia, oddzieleni od Słońca pierzyną ciężkich, kłębiastych, ciemnych chmur, przez które tylko przelotnie, na krótkie sekundy, przedzierają się tarcza Słońca, w miarę posuwającego się czasu coraz bardziej pochłaniana przez Księżyc.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Zaćmienie Słońca w stolicy



Godz. 14 minut 1 w Warszawie! Zamarł na chwilę ruch na ulicach. Wszyscy patrzyli na Słońce. — Okopcone kawałki szkła przy oczach. — Zaciemnienie. Czarny krag księżyc nasunął się na tarczę słoneczną. Na dworze „przedwieczorny” mrok. Nie przeszkadza jednak kronicie filmowej fotografować warszawian obserwujących niebo (patrz zdjęcie górne).

Wygodniejsi obserwatorzy zajęli miejsca siedzące przy przystankach na MDM. — Stąd dobrze widać.

Fot. E. Mościński

Największa w kraju maszyna papiernicza rozpoczęła produkcję

Nowouruchomiona wielka maszyna w Skolwiskiej Fabryce Papieru i Celulozy zaczęła już produkować papier gazetowy. Obecnie maszyna pracuje jeszcze w zwolnionym tempie, gdyż szereg urządzeń musi się do-

Coventry wzywa Stalingrad do wspólnej akcji przeciwko groźbie bomby wodorowej

LONDYN (PAP). — Ambasador ZSRR w Anglii Malik otrzymał pismo od lorda-majora Coventry J. Fennella. Pismo brzmi:

Szanowny Panie!

Rad jestem, że jednym z moich pierwszych obowiązków jako lorda-majora miasta Coventry i niedawno wybranego przewodniczącego Komitetu przyjaznych stosunków między Coventry a Stalingradem jest przekazanie za Pana pośrednictwem ludności Stalingradu pozdrowień i najlepszych życzeń od ludności Coventry. Na odbyty niedawno posiedzeniu Komitetu przyjaznych stosunków między Coventry a Stalingradem (Komitet utworzony został przez radę miejską, aby przyczynić się do rozwoju przyjaźni i współpracy między Coventry a Stalingradem, które tak bardzo ucierpiały od agresji faszystowskiej) uchwalono następującą rezolucję:

Biorąc pod uwagę głębokie zaniepokojenie w całej Anglii w związku z groźbą użycia bomby wodorowej, do stalingradzkiej rady miejskiej wysłane zostanie pismo proponujące, aby nasze dwa miasta wystosowały

wspólnie apel do Komisji Rozbrojenia ONZ. Apel ten, wskazując na kolosalne zniszczenia spowodowane przez naloży na oba miasta w czasie ubiegłej wojny oraz na fakt, że dla uratowania ludzkości narody powinny się zjednoczyć i oświadczyć, iż napelnia ją groźba i oburza możliwość użycia takiej broni przez jakikolwiek kraj, wzywałby do zakazu stosowania bomby wodorowej.

Jesteśmy pewni, że ludność obu miast działającą wspólnie może w większej mierze niż ludność wszystkich innych miast skupić uwagę światowej opinii publicznej na tej groźbie; dlatego też wzywamy Stalingrad, aby wspólnie z nami podjął w tym kierunku akcję.

Premier Czou En-lai przybył do Kantonu

PEKIN (PAP). 30 czerwca przybył samolotem do Kantonu premier Czou En-lai. Wraz z premierem przybyli jego współpracownicy oraz sekretarz generalny hinduskiego miz, spraw zagr. Pillai.

Inżynierowie i technicy w walce o obniżkę kosztów własnych

Nowy konkurs NOT i „Życia”

„Jakie są dotychczasowe osiągnięcia mojego zakładu pracy w walce o obniżkę kosztów własnych, jakie widzę możliwości dalszej obniżki kosztów i jakie trudności oraz przeszkody napotykamy w tej dziedzinie? Jaki jest udział Kola Zakładowego Stowarzyszenia naukowo-technicznego w tej walce?”

Naczelna Organizacja Techniczna i „Życie” organizują wielki konkurs wypowiedzi na powyższe zagadnienia i zwracają się do ogółu inżynierów i techników przemysłu, budownictwa, rolnictwa, leśnictwa, komunikacji, centralnych biur projektowych, instytucji i wyższych uczelni — z prośbą o wzięcie w nim szerokiego udziału.

Konkurs przewiduje liczne nagrody (m. in. I — 2000 zł, dwie II po 1500 zł i trzy III — po 1000 zł). Szczegóły ogłoszone będą w najbliższych dniach.



— Widzisz! Już tylko taki sierp... Nie było wsi w której ludzie nie interesowali się zaćmieniem i nie obserwowali kolejnych faz jego przebiegu. Na zdjęciu — mieszkanki gromady Chociszewo pow. Płońsk podczas zaćmienia.

Foto A. W. Wys.

W pasmie całkowitego zaćmienia Słońca

Złocista zorza na nocnym niebie

(Dalekopisem z Suwałk)

Rzecz szczególna: astronomowie i geofizycy, dla których zaćmienie Słońca jest wydarzeniem wielkiej miary naukowej, którzy to zaćmienie obserwują z największą dokładnością, na jaką dążyć człowiek, uzbrojonego w dziesiątki precyzyjnych aparatów, nie patrzą na Słońce, nie obserwują bezpośrednio przemian, jakie zachodzą w otaczającej naturze nieba i ziemi. Nie mają na to czasu.

To przepiękne widowisko, jakim obdarzyło nas zaćmienie w zasięgu pasa całkowitości na Suwalszczyźnie, uczeni obserwowali wręcz inaczej niż wszyscy. Na placach obserwatorskich w Trakiszkach, Wizajnach, Ogrodnikach i Sejnach, na wiele minut przed początkiem zaćmienia ogłoszono pogotowie bojowe.

Uruchomiono wszystkie przyrządy

do obserwacji ciągłej, uczeni zajęli wyznaczone stanowiska i w absolutnej ciszy słysząc było tylko słowa krótkiej komendy naukowej, oderwane wyrazy porozumiewania się, związane z tokiem badań. Bez przerwy słysząc było jedynie miarowy „chód” przyrządów — w różnym natężeniu, tonacjach i odgłosach.

Widzami bezpośrednimi, widzami namiętymi, tego rzadkiego, a wspaniałego ponad wszelkie porównania widowiska, zgotowanego przez przyrodę, byliśmy my wszyscy, uczestnicy-amatorzy, miejscowi i przyjezdni, zgromadzeni w miejscowościach, objętych pasem całkowitości zaćmienia.

Licznych przybyły tu z wycieczkami jednodniowych gości zaćmienia, organizatorzy (Społeczny Komitet do Spraw Zaćmienia w Suwałkach i Biłostocku oddział PTTK) rozwieźli szybko autobusami do ustalonych pod Suwałkami punktów obserwacyjnych dla turystów, aby uniknąć natoku w samych Suwałkach.

Sprawnie działała informacja miejscowa. Każda grupa turystów otrzymała przewodnika krajoznawczego. O wyżywienie troszczyła się z dobrymi rezultatami PSS. Początkowo, mimo przedławiania materiałem korespondencyjnym, telefonami, depeszami i dalekopisami, działała możliwa najsprawniej z wielką uprzejmością i gotowością odpowiadania na wszelkie potrzeby. Można bez przesady powiedzieć, że Suwałki nadspodziewanie dobrze wywiązały się ze swej niełatwej roli „gospodarza zaćmienia”. W szczególności wyróżniła się ofiarną pracą organizacyjną dyrektora administracyjnego PAN — mgr K. Zielińskiego, kierowników Społ. Komitetu Zaćmieniowego Zyskiewicz i prof. Patle oraz sekretarza biłostockiego oddziału PTTK — Tadeusza Stokowskiego.

Ranek dnia zaćmienia wstał chmurny i chłodny. Ruchliwe już od godziny 7 ulice Suwałk witały przybyśców, zatorzonych ponurym wyglądem nieba. W zakładach i wokół specjalnie ustawionych kioszków gastronomicznych oraz stoisk z literaturą zaćmieniową — tłok. Dziennikarze w oczekiwaniu na konferencję z prof. dr. E. Rybką, kierownikiem całości prac badawczych na Suwalszczyźnie z ramienia PAN, biorą prognozę pogody od... reumatyków. Brzmi pocieszająco; deszczu na pewno nie będzie. Prognozę tę potwierdza i poją optymizm prof. Rybka:

— W tych okolicach w tej porze roku po zachmurzeniu i chłodnym ranku następuje zwykle pogodna południe.

Istotnie, chmury wkrótce rzędna, coraz częściej przebiega się przez nie Słońce. Słuchamy wyjaśnień prof. Rybki i wraz z nim towarzyszymy na mapie dzisiejszej podróży cienia Księżyca po globie ziemskim.

Smuga tego cienia dotknęła powierzchnię ziemi po raz pierwszy o godzinie 12 min. 8 w stanie Nebraska Ameryki Północnej, nad jednym z prawych dopływów Missoury. Stąd cienia plama pałaniem o szerokości ok. 150 km sunęła będzie po ziemi, dzień obracając na parę sekund w noc, wskutek całkowitego zaćmienia światła tarczy Słońca przez cienia tarczę Księżyca.

Ze stanu Nebraska smuga cienia przesunęła się przez Kanadę i ruszyła Atlantyk w kierunku Europy. Na drogę nad Atlantykiem straciła 88 minut, na kon-

(Wys.)

Apel do chłopów

(A) DOKONCZENIE ZE STR. 1

Rozpoczynając wielką bitwę o szybki wzrost produkcji rolnej, o wykonanie zadań postawionych przez II Zjazd Partii, wzywamy do współzawodnictwa chłopów pracujących, spółdzielców i gospodarujących indywidualnie, robotników i pracowników PGR i POM, pracowników służby rolnej rad narodowych, o jak najlepsze wyniki w produkcji rolnej, o przeprowadzenie w każdej gromadzie prac melioracyjnych dla poprawienia stanu naszych łąk i pastwisk, o naprawę dróg polowych i gromadzkich, o polepszenie stanu naszych świetlic, o jak najstaranniejsze przygotowanie siedzib przyszłych, nowych rad gromadzkich.

Wzywamy wszystkich chłopów do terminowego wywiązania się z wszystkich obowiązków wobec państwa.

Wszyscy do czynu chłopskiego — dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej.

Zjednoczeni we Frontie Narodowym, pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wykonamy wielkie zadania, postawione przez II Zjazd, podniesiemy dobrobyt ludu, pracy, umocnimy siłę i bezpieczeństwo naszej Ojczyzny, zwiększymy udział Polski w walce o pokój między narodami.

Przyjęcie na cześć Moniki Felton

Na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrony Pokoju w Polsce wybitna angielska bojowniczka o pokój Monika Felton, laureatka Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami”, członka Światowej Rady Pokoju.

29 czerwca Prezydium PKOP wydało przyjęcie na cześć wybitnej angielskiej działaczki ruchu pokoju. Na przyjęciu obecni byli: członkowie Prezydium PKOP i czołowi działacze polskiego ruchu obrońców pokoju.

Przemówienia wygłosili wicemarszałek Sejmu PRL J. Ozga Michalski i A. Słonimski.

Monika Felton w krótkim przemówieniu podziękowała za serdeczne przyjęcie.

Starcia w Palestynie

„Interwencja” ONZ

LONDYN (PAP). — Agencja Reuters donosi z Tel Avivu, że 30 czerwca artyleria syryjska ostrzelała izraelską kolumnę policyjną, która patrolowała Jezioro Gallejskie. W łodzi znajdowało się 6 policjantów. Jeden z nich został zabity, zaś pozostałych 5 — rannych.

W sektorze arabskim Jerozolimy doszło w środę do wymiany strzałów między policją izraelską a żołnierzami jordańskimi. Jeden policjant został zabity.

W godzinach popołudniowych strzelanina zmogła się: przy czym użyto ręcznych granatów i karabinów maszynowych.

Komisja rozjemcza ONZ wezwała obie strony do przerwania ognia.

Usunięcie narośli w zatoce czołowej bez trepanacji czaszki

Ciekawą operację usunięcia głęboko umiejscowionej w zatoce czołowej narośli kostnej bez przeprowadzenia trepanacji czaszki dokonano niedawno w szpitalu miejskim w Gdyni.

Robotnik przeładunkowy portu gdyńskiego, Zygmunt Lebiński, uległ dwa lata temu wypadkowi, który spowodował utworzenie się narośli kostnej wewnątrz czaszki. Narośl ta uciśnięta nacierała na mózg i spowodowała niezdolność do pracy.

Operację poprzez jamę czasową odsuniętego lewego oka dokonał bez trepanacji czaszki dr Tadeusz Gerwel. Operacja trwała 2,5 godziny i uwieńczone została pełnym sukcesem. Pacjent Zygmunt Lebiński po 5-tygodniowej rekonwalescencji powrócił do pracy w porcie gdyńskim.

Pierwsza ocena prac i obserwacje naukowców

(B) DOKONCZENIE ZE STR. 1

Ale te drobne sekundy pozwalały nam chwycić kolejne fazy zaćmienia, widzieć Słońce zmieniające kształt aż po wązki sierp, świecący błyszczącym blaskiem Księżyc na niebie, przesłonięty rzedniami w tym momencie chmurami. Odczuwaliśmy, że powietrze szarpało i ciemniało po woli, w miarę zasłaniania tarczy Słońca, aż nagle, punktualnie o godz. 13.59 ściemniło się tak, że auta zapaliły światła, a w oknach domów zabłysły żarówki.

Nie, nie widzieliśmy z winy chmur, owego gwałtownego kontrastu między jasnym dniem, a nagle zapadającą nocą. Na chmurnym niebie nie wystąpiły gwiazdy, ani kometa Enckego. Nie mogliśmy dostrzec korony słonecznej, ani wyskakujących spoza niej promieni. Nie drżały, niestety, na białych murach domów cienie latające. Nie byliśmy świadkami wielu innych zjawisk, towarzyszących zaćmieniu całkowitemu, a dostrzegaliśmy przy pogodzie.

Jednak efekty, choć znacznie mniej kontrastowe, wystąpiły wcale ostro: przez niemal półtorej minuty byliśmy pogrążeni w pomroce cienia księżycowego — ciemniejszej od bezkiesiowej nocy letniej. I w tym czasie pojawiła się na zachodzie, szerokim pasem nad horyzontem, złoścista zorza o spokojnym świetlistym blasku: to świeciła atmosfera, znajdująca się już poza stożkiem księżycowego cienia. A w ciągu minuty czy dwóch później, gdy tarcza Księżycy odsłoniła od zachodu pierwszy rąbek Słońca, wróciła jasność nieba.

W chwili zapadania ciemności — w naturze zapanowała ogromna cisza. Niespokojne od kilku minut loty jaskółek nagle ustały. Ptaki przepadły do ziemi. Jedyny na rynku stojący koń dorożkarski drżał i sapiał, dreszcze przenikały ludzi i zwierzęta.

Obserwacje naukowe, mimo niepogody, przebiegały ustalonym z góry tokiem we wszystkich punktach obserwacji.

Tak przeżyliśmy rzadkie zjawisko nocy za dnia w Suwałkach.

K. MUSZAŁOWNA

Przebieg obserwacji

(Dalekopisem z Suwałk)

W godzinach wieczornych kierownik ekspedycji naukowej prof. E. Rybka dokonał pierwszej oceny prac i obserwacji naukowców.

Cień Księżycy odbył po powierzchni Ziemi drogę długości 13.600 km prze-

Rokowania handlowe duńsko-radzieckie

KOPENHAGA (PAP). Do Kopenhagi powrócił z Moskwy duński minister pracy J. Krag, który stał na czele duńskiej delegacji handlowej, prowadzącej rokowania w Moskwie.

Min. Krag oświadczył na konferencji prasowej, że podczas rokowań handlowych w Moskwie „stworzona została trwała podstawa do poważnego rozszerzenia wymiany handlowej między Danią a ZSRR”.

Za rozszerzeniem handlu Niemcy zach. — ZSRR

BERLIN (PAP). Przeszło 350 firm handlowych i przemysłowych Niemiec zach. poinformowało zachodnio-niemiecki komitet popierania handlu, że pragną zawrzeć ze Związkiem Radzieckim transakcje handlowe i przedstawiły odpowiednie propozycje, prosząc komitet o pomoc.

W związku ze wzmagającym się w Niemczech zach. dążeniem do nawiązania stosunków ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i NRD, komitet popierania handlu niemieckiego oświadczył, że zamierza dolożyć wszelkich wysiłków, aby doprowadzić do rozszerzenia stosunków handlowych z tymi krajami.

bywając ją w 160 min. Całkowite zaćmienie można było obserwować najdłużej w Norwegii. Początek całkowitej fazy wypadł na Suwalszczyźnie o 3 sek. później, niż przewidywały obliczenia — zamiast o godz. 13 min. 59, 36 sek. zjawisko rozpoczęło się o godz. 13.59.39. Zakończyło się zamiast o godz. 14.01.42 o godz. 14.01.45.

Oceniając ogólnie wyniki pracy poszczególnych punktów na Suwalszczyźnie trzeba stwierdzić, że prawie wszędzie duża przeszkodą było zachmurzenie. Potwierdza to szczegółowe meldunki napływające z poszczególnych stacji.

W Wiżajnach dokonano kilkadziesiąt zdjęć brzozy tarczy słonecznej, które udały się. Natomiast obserwacje korony słonecznej nie powiodły się — korona pojawiła się zaledwie na 3 sek. przed końcem całkowitego zaćmienia. Uniemożliwiło to dokonanie zdjęć fotograficznych.

Stacja w Ogródnikach miała lepsze warunki atmosferyczne. Początek całkowitego zaćmienia nie był tam oglądany, ale za to pełna druga minuta i koniec zjawiska udało się. Zaobserwowano i sfotografowano tzw. „perły Bailly'ego”. Uczni z ekipy czeskosłowackiej podają że zdjęcia korony słonecznej nie wyszły, gdyż w tym czasie niebo pokrywała cienka powłoka chmur.

Również w Trakiszkach częściowo nie udało się wskutek zachmurzenia pomiaru i obserwacji fotometrycznej.

W najszcześniejszych warunkach znalazła się grupa obserwatorów z oddziału warszawskiego Tow. Miłośników Astronomii, która obserwowała przebieg zjawiska w Sejnach.

Przez pełne 117 sek. trwania całkowitej fazy zaćmienia niebo nad Sejnami było pogodne co umożliwiło dokonanie przeszło 700 zdjęć przez chronokinematograf, 1600 zdjęć kamerą malobrazową, 6 zdjęć korony słonecznej a student trzeciego roku wydziału fizyki Politechniki Warszawskiej — A. Pacholczyk przeprowadził 50 spostrzeżeń na tzw. fotometrze fotoelektrycznym oraz sam dokonał 4 zdjęć korony i przeprowadził obserwację polaryzacji światła wydzielnego przez koronę.

Nigdzie nie udało się zaobserwować zjawiska tzw. latających cieni. Jedynie w Sejnach obserwatorzy widzieli tzw. sierpy słoneczne. Pierwsze meldunki napłynęły także od ekipy naukowców krakowskich z Zakładu Psychologii i Etologii Zwierząt. Doświadczenia ze skowronkiem, czyżkiem i szczygłem wykazały, że największy niepokój okazał czyżyk. Najsłabszemu zachowywał się skowronek.

Ciekawe wyniki dały również doświadczenia z gołębiami. Grupa tych ptaków wypuszczona o godz. 13.29 a więc przed wystąpieniem fazy całkowitej skierowała się w kierunku południowo-wschodnim. Druga grupa wypuszczona o godz. 13.59 a więc tuż przed fazą całkowitej wyraźnie nie chciała opuszczać swych koszy. Gdy gołębie niemal siłą zmuszono do lotu wykazały one częściowy zanik orientacji — poleciały najpierw w kierunku południowo-wschodnim na następnie skierowały na południe, by wreszcie po dłuższym krążeniu skierować się na zachód.

Obserwowano także zachowanie się kur i kogutów. W okresie całkowitej kury jakby znieruchomiała a koguty rozpoczęły głośne planie. Duży

ciężkie walki w delcie Rzeki Czerwonej

Wzmaga się zagrożenie Hanoi i Hailongu

LONDYN (PAP). — Jak już donosiśmy, dowództwo naczelne francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach zarządziło wycofanie wojsk kolonialnych z gęsto zaludnionej prowincji Nam Dinh na południowy wschód od Hanoi. Jednocześnie, według doniesień zachodnich agencji prasowych, nakazana została ewakuacja

miasta Nam Dinh — ośrodka przemysłu włókienniczego liczącego około 100 tys. mieszkańców. Przewiduje się rychłą ewakuację przez Francuskie wojska kolonialne miast Phat Dien, Thai Binh i Min Binh.

Francuskie dowództwo naczelne stanęło wobec konieczności ewakuacji, gdy po upadku Dien Bien Fu znalazło się pod niestannym naciskiem wietnamskiej armii ludowej. Wojska francuskie koncentrują się obecnie na wąskim terenie przylegającym do linii kolejowej między Hanoi a Hailongiem. Zdaniem korespondenta amerykańskiej agencji prasowej Associated Press, francuski korpus ekspedycyjny zdola utrzymać w swym reku te pozycje zaledwie od 2 do 3 tygodni, jeżeli tymczasem nie zostanie zawarte zawieszenie broni. Hanoi i Hailong pozostałyby wówczas jako jedne bazy francuskie na północy Wietnamu, a utrzymanie ich przez czas dłuższy jest rzeczy nader wątpliwą.

Według doniesień agencji Reutersa, w śróde wybuchły nowe ciężkie walki w delcie Rzeki Czerwonej. Zagrożenie Hanoi wzmaga się z godziny na godzinę. Na zachodnim skraju delty czynne są dwie dywizje wietnamskich wojsk ludowych. Francuzi skierowali na ten kluczowy odcinek całe swe lotnictwo. O gwałtownych walkach donoszą również z południowego skraju delty.

1.345 domów FWP w 81 miejscowościach

przygotowano dla wczasowiczów

W 1345 domach wypoczynkowych położonych w 81 miejscowościach kalenicznych i uzdrowiskowych całego kraju wypożyczają dziś ludzie pracy miast i wsi.

Z wczasów pracowniczych skorzystało dotychczas ponad 3200 tys. ludzi pracy. Obok 14-dniowych wczasów pracowniczych organizowane są obecnie wczasowe turystyczno-krajoznawcze — piesze, rowerowe i jakkolwiek, z których w ciągu bież. lata skorzysta 10 tys. osób.

Kusion wygrała z Lerczakówną

W przeddzień uroczystego otwarcia IV akademickich mistrzostw Polski rozegrano pierwsze konkurencje lekkoatletyczne. W przedbiegach 100 m kobiet Kusion (Kraków) i Lerczak (Poznań) czasem 12,3 wyrównały rekord Polski juniorek. W finale zwyciężyła Kusion 12,4 przed Lerczakówną 12,5. 100 m mężczyzn wygrał Stawczyk 10,8 przed Holajnem 10,9.

W meczu z Austrią bramki dla Niemiec zdobyli Schaefer i Bahn po 1 oraz Walter I i II po 2. Honorowy punkt dla Austriaków zdobył Probst.

Drugi mecz półfinałowy, rozegrany między Austrią i Niemcami zach. w Bazylei, przyniósł największą niespodziankę tegorocznych mistrzostw. Faworyci spotkania Austriacy słomnie przegrali — 1:6 (0:1). Tak więc w meczu finałowym Węgry spotkają się w niedzielę z Niemcami, nad którymi odnieśli dość łatwe zwycięstwo w grach eliminacyjnych, okupione jednak utratą Puskasa.

W meczu z Austrią bramki dla Niemiec zdobyli Schaefer i Bahn po 1 oraz Walter I i II po 2. Honorowy punkt dla Austriaków zdobył Probst.

Podwyższyli Węgry wynik na 2:0 już w 1 min. gry po przerwie (strzelał Hidegkuti), ale Urugwajczycy się tym bynajmniej nie speszili. Raz po raz atakowali bramkę Węgrów i wreszcie w 16 min. drugiej połowy Hocberg zdobył pierwszą bramkę dla Urugwaju.

Wyrównanie nastąpiło na 5 min przed upływem normalnego czasu (90 min). Węgrzy grali wówczas w dziesiątkę, gdyż Kocsis zszedł z boiska na skutek kontuzji. Bramkę zdobył znów Hocberg.

W dogrywce Węgry jeszcze raz dali pokaz silnej woli zwycięstwa. Zdobyl 2 bramki ze strzałów Kocsisa,

który wrócił na boisko po wyrównaniu stanu spotkania na 2:2.

W meczu półfinałowym, rozegranym między Austrią i Niemcami zach. w Bazylei, przyniósł największą niespodziankę tegorocznych mistrzostw. Faworyci spotkania Austriacy słomnie przegrali — 1:6 (0:1). Tak więc w meczu finałowym Węgry spotkają się w niedzielę z Niemcami, nad którymi odnieśli dość łatwe zwycięstwo w grach eliminacyjnych, okupione jednak utratą Puskasa.

W przeddzień uroczystego otwarcia IV akademickich mistrzostw Polski rozegrano pierwsze konkurencje lekkoatletyczne. W przedbiegach 100 m kobiet Kusion (Kraków) i Lerczak (Poznań) czasem 12,3 wyrównały rekord Polski juniorek. W finale zwyciężyła Kusion 12,4 przed Lerczakówną 12,5. 100 m mężczyzn wygrał Stawczyk 10,8 przed Holajnem 10,9.

Ciekawe obserwacje z samolotów stratosferycznych

Wobec niezbyt pomyślnych warunków obserwacji na ziemi, tym większego znaczenia nabrały badania, dokonane przez naukowców z pokładu samolotów stratosferycznych u dostępnionych przez Dowództwo Wojsk Lotniczych.

Ze względu na niedużą stosunkowo wysokość warstwy chmur, obserwacji dokonywano z wysokości 5 200 m, co jednak wymagało już stosowania aparatów tlenowych.

Astronomowie dokonali szeregu fotografii i rysunków korony słonecznej oraz pomiarów tzw. „koronografem polaryzacyjnym”. Sfotografowano również mało dotychczas zbadane zjawisko tzw. latających cieni, występujące przed i po całkowitym zaćmieniu. „Latające cienie” widoczne są w postaci falistych linii i przesuwają się z ogromną szybkością.

Z innego samolotu dokonano równocześnie fotografii cienia księżycowego na ziemi i chmurach. — Ten rodzaj badań ma duże znaczenie dla ustalenia dokładnego kształtu naszej planety.

Nowy Jork (PAP). Amerykańskie agencje prasowe donoszą, że przywódca junty wojskowej plk. Monzon, który dokonał 29 czerwca zamachu stanu w Gwatemali, po zagarnięciu władzy zawarł za pośrednictwem tzw. „organizacji panamerykańskiej” (organizacja, przy pomocy której St. Zjednoczone realizują swą politykę w Ameryce Południowej) porozumienie z dowódcą band interwencyjnych plk. Armasem w sprawie zawieszenia broni.

Agencja Associated Press donosi, że Monzon zwrócił się do rządu St. Zjednoczonych i do rządu Republiki San Salvador z prośbą o pomoc w celu przywrócenia pokoju w Gwatemali.

Z drugiej strony agencja Associated Press podkreśla, że Armas oświadczył, że zgodzi się tylko na „bezwartunkową kapitulację”.

PARYŻ (PAP). „Inwazja na Gwatemalę — pisał francuski dziennik „Combat” — jest niewątpliwie jednym z najjaśniejszych przykładów brutalnego pogwałcenia prawa międzynarodowego. St. Zjednoczone odniosą pyrrusowe zwycięstwo. Fala oburzenia, wywołana w Ameryce Południowej zamaskowaną interwencją Waszyngtonu, strach ogarniający małe państwa, które w przyszłości mogą stać się ofiarą podobnej interwencji — wszystko to przyniesie więcej szkody USA niż dał im korzyści sukces wojsk rebeliantów. St. Zjednoczone prowadząc tę brudną grę — przegrywają, a wraz z nimi przegrywają nie tylko kapitalizm, lecz także to,

co się nazywa cywilizacją zachodnią”.

OSLO (PAP). Dziennik „Arbeiderbladet”, organ rządu norweskiego, poświęca tragedii Gwatemali artykuł wstępny. „Jest rzeczą nie do wiary, że większość w Radzie Bezpieczeństwa odmówiła rozpatrzenia sprawy Gwatemali. Dziennik wyraża obawę, że tego rodzaju decyzja Rady Bezpieczeństwa „będzie nowym ciężkim ciosem dla autorytetu ONZ, zwłaszcza w oczach narodów Ameryki Południowej, Azji i Afryki”.

NOWY JORK (PAP). — Jak podaje agencja United Press, herszt klid wojskowej w Gwatemali Monzon odleciał samolotem do San Salvador, gdzie spotka się z dowódcą wojsk inwazyjnych Armasem w celu podpisania porozumienia. Monzonowi towarzyszyli Penrifoy — ambasador amerykański w Gwatemali, Verolino — nuncjusz papieski oraz Funes — ambasador Salvadora w Gwatemali.

Brutalna presja USA na Francję

PARYŻ (PAP). Ambasador St. Zjednoczonych w Paryżu Dillon oświadczył, że „Francja winna sobie samej i historii udzielić odpowiedzi na pytanie, czy reinkarnacja remilitaryzacji Niemiec ma się odbyć w ramach „europejskiej wspólnoty obronnej”, czy też ma powstać niezależna armia niemiecka” (Wehrmacht).

Przemówienie Dillona wywołało oburzenie w Paryżu. Prasa określa je jako fakt brutalnej presji na rząd francuski.

Po rokowaniach w Waszyngtonie

Komunikat i wspólna deklaracja Churchilla i Eisenhowera

Ostra reakcja w Kongresie

NOWY JORK (PAP). Po zakończeniu rozmów między premierem Churchilllem i min. Edenem jako przedstawicielami W. Brytanii oraz prezydentem Eisenhowerem i sekretarzem stanu Dullem jako reprezentantami USA, ogłoszono komunikat o przebiegu obrad i wspólną deklarację prezydenta Eisenhowera i premiera Churchilla.

Komunikat nawiązuje do trzech zagadnień, a mianowicie do sprawy armii europejskiej, Azji południowo-wschodniej oraz wymiany doświadczeń między Anglią i USA w dziedzinie energii atomowej.

Jeśli chodzi o problem armii europejskiej, to komunikat zawiera wyraźną presję USA i Anglii na Francję, domagając się od niej ratyfikacji układu w sprawie „europejskiej wspólnoty obronnej”.

W sprawie Azji południowo-wschodniej komunikat zawiera mętne sformułowanie, które dowodzi, że między USA a W. Brytanią nie osiągnięto całkowitego porozumienia.

W sprawie wymiany informacji i doświadczeń między USA a W. Brytanią w dziedzinie energii atomowej komunikat nie wnosi nic nowego. Stwierdza on, że „współpraca między USA i Wielką Brytanią w granicach dozwolonych przez ustawodawstwo amerykańskie byłaby korzystna”.

Omawiając wyniki rokowań dziennik „New York Times” podkreśla, że komunikat końcowy pomija milczeniem wiele zagadnień, co do których poglądy obu rządów nie uległy żadnemu zbliżeniu.

Londyński „Times” stwierdza w artykule wstępnym, że na konferencji waszyngtońskiej łatwiej było uzgodnić politykę w Europie aniżeli politykę w Azji południowo-wschodniej.

„Daily Express” podkreśla, że ustep komunikatu w sprawie Azji południowo-wschodniej „nie wskazuje żadnego rozwiązania”.

Francuski dziennik „Combat” pisze: „Nie można mówić o prawdziwym zbliżeniu punktów widzenia Anglii i USA... Należy przewidzieć wzmożenie walki o wpływy w Azji”.

Deklaracja Churchilla i Eisenhowera

WASZYNGTON (PAP). Prezydent USA Eisenhower i premier brytyjski Churchill ogłosili wspólną deklarację w której twierdzi się, że St. Zjednoczone i W. Brytania będą nadal „w ścisłej współpracy kontynuować zjednoczone wysiłki, aby zapewnić pokój na całym świecie, oparty na zasadach Karty Atlantycznej”.

Deklaracja wymienia podstawy polityki, którą rządy obu krajów mają zamiar prowadzić w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Polityka ta nie różni się w istocie rzeczy od tej, którą prowadził dotychczas blok anglo-amerykański.

Autorzy deklaracji przyznają, że „sprawa pokoju na całym świecie posunęła się naprzód w wyniku pod-

jęcia miasta Nam Dinh — ośrodka przemysłu włókienniczego liczącego około 100 tys. mieszkańców. Przewiduje się rychłą ewakuację przez Francuskie wojska kolonialne miast Phat Dien, Thai Binh i Min Binh.

Francuskie dowództwo naczelne stanęło wobec konieczności ewakuacji, gdy po upadku Dien Bien Fu znalazło się pod niestannym naciskiem wietnamskiej armii ludowej. Wojska francuskie koncentrują się obecnie na wąskim terenie przylegającym do linii kolejowej między Hanoi a Hailongiem. Zdaniem korespondenta amerykańskiej agencji prasowej Associated Press, francuski korpus ekspedycyjny zdola utrzymać w swym reku te pozycje zaledwie od 2 do 3 tygodni, jeżeli tymczasem nie zostanie zawarte zawieszenie broni. Hanoi i Hailong pozostałyby wówczas jako jedne bazy francuskie na północy Wietnamu, a utrzymanie ich przez czas dłuższy jest rzeczy nader wątpliwą.

Według doniesień agencji Reutersa, w śróde wybuchły nowe ciężkie walki w delcie Rzeki Czerwonej. Zagrożenie Hanoi wzmaga się z godziny na godzinę. Na zachodnim skraju delty czynne są dwie dywizje wietnamskich wojsk ludowych. Francuzi skierowali na ten kluczowy odcinek całe swe lotnictwo. O gwałtownych walkach donoszą również z południowego skraju delty.

1.345 domów FWP w 81 miejscowościach

przygotowano dla wczasowiczów

W 1345 domach wypoczynkowych położonych w 81 miejscowościach kalenicznych i uzdrowiskowych całego kraju wypożyczają dziś ludzie pracy miast i wsi.

Z wczasów pracowniczych skorzystało dotychczas ponad 3200 tys. ludzi pracy. Obok 14-dniowych wczasów pracowniczych organizowane są obecnie wczasowe turystyczno-krajoznawcze — piesze, rowerowe i jakkolwiek, z których w ciągu bież. lata skorzysta 10 tys. osób.

W przeddzień uroczystego otwarcia IV akademickich mistrzostw Polski rozegrano pierwsze konkurencje lekkoatletyczne. W przedbiegach 100 m kobiet Kusion (Kraków) i Lerczak (Poznań) czasem 12,3 wyrównały rekord Polski juniorek. W finale zwyciężyła Kusion 12,4 przed Lerczakówną 12,5. 100 m mężczyzn wygrał Stawczyk 10,8 przed Holajnem 10,9.

W meczu z Austrią bramki dla Niemiec zdobyli Schaefer i Bahn po 1 oraz Walter I i II po 2. Honorowy punkt dla Austriaków zdobył Probst.

Drugi mecz półfinałowy, rozegrany między Austrią i Niemcami zach. w Bazylei, przyniósł największą niespodziankę tegorocznych mistrzostw. Faworyci spotkania Austriacy słomnie przegrali — 1:6 (0:1). Tak więc w meczu finałowym Węgry spotkają się w niedzielę z Niemcami, nad którymi odnieśli dość łatwe zwycięstwo w grach eliminacyjnych, okupione jednak utratą Puskasa.

W meczu z Austrią bramki dla Niemiec zdobyli Schaefer i Bahn po 1 oraz Walter I i II po 2. Honorowy punkt dla Austriaków zdobył Probst.

Podwyższyli Węgry wynik na 2:0 już w 1 min. gry po przerwie (strzelał Hidegkuti), ale Urugwajczycy się tym bynajmniej nie speszili. Raz po raz atakowali bramkę Węgrów i wreszcie w 16 min. drugiej połowy Hocberg zdobył pierwszą bramkę dla Urugwaju.

Wyrównanie nastąpiło na 5 min przed upływem normalnego czasu (90 min). Węgrzy grali wówczas w dziesiątkę, gdyż Kocsis zszedł z boiska na skutek kontuzji. Bramkę zdobył znów Hocberg.

W dogrywce Węgry jeszcze raz dali pokaz silnej woli zwycięstwa. Zdobyl 2 bramki ze strzałów Kocsisa,

Zdrada przywódcy junty wojskowej w Gwatemali Armas żąda „bezwartunkowej kapitulacji”

NOWY JORK (PAP). Amerykańskie agencje prasowe donoszą, że przywódca junty wojskowej plk. Monzon, który dokonał 29 czerwca zamachu stanu w Gwatemali, po zagarnięciu władzy zawarł za pośrednictwem tzw. „organizacji panamerykańskiej” (organizacja, przy pomocy której St. Zjednoczone realizują swą politykę w Ameryce Południowej) porozumienie z dowódcą band interwencyjnych plk. Armasem w sprawie zawieszenia broni.

Agencja Associated Press donosi, że Monzon zwrócił się do rządu St. Zjednoczonych i do rządu Republiki San Salvador z prośbą o pomoc w celu przywrócenia pokoju w Gwatemali.

Z drugiej strony agencja Associated Press podkreśla, że Armas oświadczył, że zgodzi się tylko na „bezwartunkową kapitulację”.

PARYŻ (PAP). „Inwazja na Gwatemalę — pisał francuski dziennik „Combat” — jest niewątpliwie jednym z najjaśniejszych przykładów brutalnego pogwałcenia prawa międzynarodowego. St. Zjednoczone odniosą pyrrusowe zwycięstwo. Fala oburzenia, wywołana w Ameryce Południowej zamaskowaną interwencją Waszyngtonu, strach ogarniający małe państwa, które w przyszłości mogą stać się ofiarą podobnej interwencji — wszystko to przyniesie więcej szkody USA niż dał im korzyści sukces wojsk rebeliantów. St. Zjednoczone prowadząc tę brudną grę — przegrywają, a wraz z nimi przegrywają nie tylko kapitalizm, lecz także to,

co się nazywa cywilizacją zachodnią”.

OSLO (PAP). Dziennik „Arbeiderbladet”, organ rządu norweskiego, poświęca tragedii Gwatemali artykuł wstępny. „Jest rzeczą nie do wiary, że większość w Radzie Bezpieczeństwa odmówiła rozpatrzenia sprawy Gwatemali. Dziennik wyraża obawę, że tego rodzaju decyzja Rady Bezpieczeństwa „będzie nowym ciężkim ciosem dla autorytetu ONZ, zwłaszcza w oczach narodów Ameryki Południowej, Azji i Afryki”.

NOWY JORK (PAP). — Jak podaje agencja United Press, herszt klid wojskowej w Gwatemali Monzon odleciał samolotem do San Salvador, gdzie spotka się z dowódcą wojsk inwazyjnych Armasem w celu podpisania porozumienia. Monzon

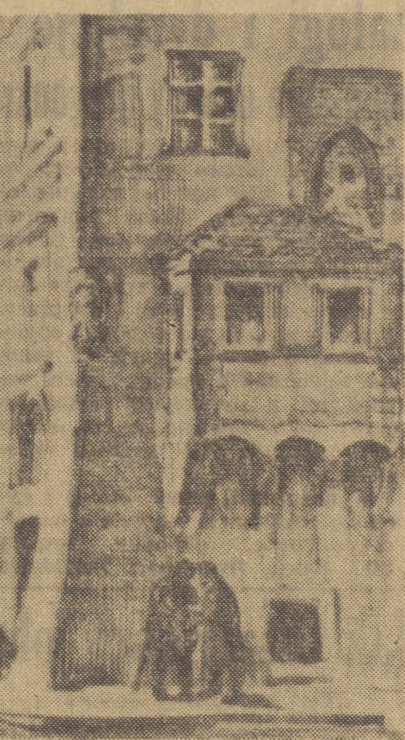
Stara siedziba dla nowej historii

W ostatnich dniach czerwca historycy polscy przeżywali chwile niecodziennych wzruszeń. Wrocili już na dobre do swojej starej i pięknej siedziby — do kamienicy książąt Mazowieckich na Rynku Starego Miasta.

Mieści się tam obecnie Instytut Historii PAN, Polskie Tow. Historyczne, Tow. Miłośników Historii i redakcja „Kwartalnika Historycznego”. W kamienicy, która wiele dziejowych zdarzeń widziała, będą się dalej rozwijały prace najwybitniejszych naszych uczonych nad podjęciem uniwersyteckim „Historii Polski”, nad zakreśleniem również na wielką skalę „Atlasu historycznym”.

Kamienica książąt Mazowieckich stała się siedzibą historyków polskich równo 40 lat temu — w r. 1914. Przed 10 laty, podczas powstania warszawskiego, zburzyli ją hitlerowcy, a odbudowali z pietyzmem i sztuką Polska Ludowa.

Dnia 30 czerwca pierwszą prelekcję w nowej siedzibie historyków polskich wygłosił przybyły w gościnę



do Warszawy uczony radziecki prof. W. T. Paszuto. Prelekcja ta pt. „Z zagadnień historycznej walki ludów Rusi i Europy wschodniej o niepodległość w XIII wieku” wzbudziła żywe zainteresowanie licznej audytorium. Honory domu pełnią dyrektor Instytutu Historii PAN, prof. Manteuffel i prezes Polskiego Tow. Historycznego, prof. Gąsiorowska, przyjmując gości tradycyjną lampką wina.

Brunatne skarby czekają na awans

(Od naszego specjalnego wysłannika)

W okolicach Kraśnika wykryto złoża węgla kamiennego — taka rewelacyjna pogłoska lotem błyskawicy obiegła Lubelszczyznę. Trudno w nią było uwierzyć, ale przecież ziemia niejedną już najbardziej nieoczekiwaną niespodziankę zgłaszała...

Pojechaliśmy więc do Kraśnika, skąd po śladach ludzkich opowieści, które zdążyły już z powiatu uczynić konkurenta dla Górnego Śląska, trafiliśmy do gromady — miejsca niezwykłego odkrycia. Tu mogliśmy się przekonać o dwóch rzeczach. O nieograniczonej fantazji i obrotności ludzkiego języka i o istnieniu ciemnych bryłek, które jeden z mieszkańców wydobyl z pogłębionej przez siebie studni. Bryłki wyglądały jakby przetrwały węgla kamiennego, a co ważne, gdy przeleżały w studole i wyschły, znakomicie paliły się w kuchni, z czego szczególnie była zadowolona żona gospodarza. Żeby jednak stwierdzić co to jest, trzeba było fachowca.

Po tygodniu jechaliśmy tam po raz drugi. Samochodami. Z przedstawicielami Wojewódzkiej Rady Narodowej i Uniwersytetu MCS w Lublinie. Mizerna łączka trzydnickiego gospodarza ziała odpowiedniej głębokości dołem, w którego ścianach pokreślonych przez naturę warstwami tkwiły tajemnicze bryłki. Ścieśniliśmy się wokół dołu, do którego po drabinie zeszli znany geolog prof. Koniński. Chwila była pełna napięcia. Profesor postukał młotkiem, odłupał parę kawałków, przyjrzał im się uważnie, schował do kieszeni i bez

słowa wspiął się z powrotem na górę. Gdy wytarł zabrudzone ręce, powiedział beznamiętnym głosem naukowca.

— To jest węgiel brunatny. — Eee, brunatny... — przeleciało po tłumku. Zaciekawienie i podniecenie ustąpiły miejsca rozczarowaniu. Tworzą się wydłużały...

NIE WOLNO LEKCEWAŻYĆ

Kiedy to było? — zapytacie. W 1947 roku, a więc 7 lat temu. A wtedy nie mieliśmy jeszcze ustalonego, skonkretyzowanego stosunku do węgla brunatnego. Na braku właściwego stosunku do naszego drugiego po węgla kamiennym bogactwa paliwowo-energetycznego i chemiczno-przetwórczego jeszcze poważnie ciążyły wówczas lata międzywojenne. Cóż, dziw się temu nie należy. Przed wojną węgiel brunatny był u nas mało znany. Wystarczyło powiedzieć, że wydobywaliśmy go zaledwie 10.000 ton rocznie. Z wyjątkiem nielicznych poszukiwań Instytutu Geologicznego, nie prowadzono badań istniejących złóż, ani nie odkryto żadnych nowych złóż węgla brunatnego, nie prowadzono chemicznych i technologicznych badań, mających na celu wydzielenie węgla nadających się do przeróbki chemicznej. Dla węgla brunatnego zbyt wielkim konkurentem był węgiel kamienny.

A tymczasem węgiel brunatny lekczył nie wolno. Dlaczego? Zapytajmy o to kierownika Wydziału Węgla Brunatnego Głównego Instytutu Górnictwa we Wrocławiu inż. Stefana Rosińskiego.

— W stanie surowym węgiel brunatny raczej na opał się nie nadaje, gdyż zawiera do 50 proc. wody i jest mało kaloryczny. Trzeba go suszyć, albo uszlachetniać — robić zeń brykiety lub utwardzać. Brykiety z węgla brunatnego to jedno z najlepszych paliw do pieców w zakładach, do kotłów centralnego ogrzewania. W NRD opał ten jest w powszechnym użyciu i uważa się go za lepszy od węgla kamiennego. Inna metoda polepszenia wartości węgla brunatnego, to poduszanie go i zwiększenie wytrzymałości (żeby się nie rozsypany) — tzw. utwardzanie parą pod ciśnieniem. Jest to opał dwukrotnie tańszy od brykietów, a konkurencyjny z najlepszym węglem kamiennym.

— Paliłem ubiegłej zimy węglem brunatnym u siebie w domu w kotle centralnego ogrzewania — mówi inż. Rosiński. — Przez kilka dni nie miałem potrzeby zagałęć do pieca. Po założeniu, zamknąłem piec i węgiel palił się sam, gdyż zawiera dużo tlenku. Wielka to wygoda.

Jeśli zaś chodzi o chemiczną przeróbkę węgla brunatnego, to pewnie jego gwałtowne zwiększenie surowcem nie jest wielkim problemem. Po założeniu, węgiel kamienny, ponieważ daje więcej ciepła, nadaje się on do tzw. ekstrakcji, czyli uzyskiwania różnych substancji za pomocą organicznych rozpuszczalników. Tą drogą można uzyskać np. wosk, parafinę, olej, benzynę syntetyczną, tłuszcz, jak również produkty wydzielone dla otrzymywania mas plastycznych, piyt grafonowych, materiałów izolacyjnych itp. itp.

Wydział Węgla Brunatnego Głównego Instytutu Górnictwa dokonał już prac badawczych z węgla brunatnego zarówno eksploatacyjnych, jak nowo odkrytych okolicznościach do przeróbki chemicznej, do tzw. wytworzenia, lub jako paliwa. Badania wykazały, że mamy sporo złóż węgla brunatnego i smołowego (Kraśnik, Turów, Konin) oraz złoża węgla tzw. brykietowego, który wprawdzie do przeróbki się nie nadaje, lecz jest dobrym paliwem. Ponadto opracowano metodę ekstrakcji węgla brunatnego w celu otrzymywania wosków, osiagając w ten sposób duży sukces. Dotychczas bowiem do ekstrakcji węgla powyższe chnie używano jako rozpuszczalnika, drogę kwasu chromowego. Zużycie tego kwasu osiągało 200 proc. wagi otrzymanego wosku. Nasi inżynierzy, dzięki czemu, jako katalizator, dzięki czemu zapobiegli zużyciu importowanego surowca. Zagadnienie produkcji z węgla brunatnego syntetycznej i olejów drogą tzw. uwodornienia, oraz otrzymywania koksu, smoły, amoniaku, benzolu przez tzw. zgazowanie węgla — Wydział dotychczas nie badał. Obecnie, postawili sobie zadanie podniesienia jakości brykietów z węgla brunatnego. Prace te są już zakończono w IV kwartale br. i to wszystko.

A tymczasem w NRD otrzymuje się już z węgla brunatnego nawet koks hutniczy, który musi być niezwykle wytrzymały i twardy. Niemcy, dzięki wyjątkowej pracy naukowców, rozszerzając stale możliwości wykorzystania węgla brunatnego doszli do wspaniałych wyników. Na tym węglu oparli swoją wielką chemię, podnosząc go do najwyższej rangi. Wystarczy stwierdzić, że wydobyte węgiel brunatny w NRD osiągnęło w 1952 roku 171 mln. ton, że niektóre odkrywkowe kopalnie wydobywają go 10 mln. ton rocznie. W węglu ten zapotrzebowanie są zakłady energetyczne, produkujące się z niego na szeroką skalę benzynę syntetyczną, oleje, masy plastyczne, woski, lekarstwa, otrzymuje się z niego cenne produkty chemiczne. Węgiel ten umiemy w podobny sposób wykorzystywać Czesi, Węgrzy i inne państwa.

JEDNI Z PIERWSZYCH W EUROPIE

I tu nasuwa się pytanie: A my? W 1947 r., kiedy na Lubelszczyznę rozległo się przepiękne rozczarowanie westchnieniem „Eee węgiel brunatny”, czynnych było zaledwie 9 kopalni. Już wtedy wiedzieliśmy, że posiadamy poważne złoża węgla brunatnego. Nasze rozeznanie posiadało złóż w ciągu minionych lat znacznie się rozszerzyło. Dziś wiemy, że dysponujemy zasobami stanowiącymi połowę zasobów węgla kamiennego i stawiającymi nas na jednym z pierwszych miejsc w Europie. Prace badawcze Instytutu Geologii pozwoliły odkryć nowe złoża w Polsce centralnej i północnej. Mamy węgiel brunatny w okolicach Łodzi, Radomia, Turka. Złoża te są badane. Wiadomo już, że będzie je można eksploatować odkrywkowo, podobnie jak w kopalniach Turów i Konin. Pozwoli to znacznie obniżyć koszty wydobycia

węgla i w ten sposób uczynić go bardziej dostępnym jako opał. Możliwość znacznego zwiększenia stosunkowo tanim kosztem wydobycia węgla brunatnego są duże. Istnieją również realne podstawy do przypuszczenia, że mamy jeszcze wiele nieznanych nam dotychczas złóż węglowych.

II Zjazd Partii wskazał na rolę surowców mineralnych w uprzemysłowieniu kraju i postawił konkretne zadania dotyczące zwiększenia wydobycia węgla brunatnego i rozszerzenia jego stosowania w gospodarce narodowej.

Posiadane bowiem przez nas zasoby węgla brunatnego nie były dotychczas w należyty sposób wykorzystywane i sporo mamy w tej dziedzinie do odrobienia i nauczania się. W ciągu minionych kilku lat (choć w porównaniu do 1947 roku zwiększyliśmy wydobycie o 50%), nie zbudowaliśmy ani jednej nowej kopalni węgla brunatnego, ani też większego zakładu chemicznej przeróbki tego węgla z wyjątkiem niewielkiego zakładu ekstrakcji, który produkuje woski montanowe. Nie zdołaliśmy również rozszerzyć możliwości wykorzystywania tego węgla dla celów opałowych i energetycznych. Mamy kilka zaledwie brykietowni, które pracują starymi metodami, mimo iż technika brykietowania posunęła się daleko naprzód. Również nie uszlachetnia się węgiel brunatny.

POTRZEBA FACHOWCÓW

Mamy duży węgiel kamienny, ale przecież nasz węgiel brunatny jest przemysł i eksport potrzebują co coraz więcej. Dlatego też posiadane przez nas zasoby węgla brunatnego są niezmierzająca rezerwa, która może w wielu wypadkach zastąpić i uzupełnić węgiel kamienny. Ponadto węgiel brunatny znajduje się w wielu okolicach kraju odległych od złóż węgla kamiennego — na zachodzie, północy i południu co znakomicie ułatwia i skracając drogę transportu tego opalu do zakładów energetycznych i przemysłowych (np. Łódź). Przyszłość więc naszemu osiągnięciu gospodarczym nie tylko węgiel kamienny, ale też i brunatny.

Aby ugruntować tę przyszłość, musimy oczywiście szkolić fachowców. Tymczasem...

— Szkolimy nowe kadry inżynierów — powiedział kierownik Działu Geologicznego — Wiertniczego Zjednoczenia Węgla Brunatnego we Wrocławiu prof. inż. Patla — zapominamy jednak o węglu brunatnym. Zapominamy, że ten młody przemysł, jeśli ma się rozwijać, też potrzebuje fachowców. Górnictwo węgla brunatnego to specjalna gałąź wiedzy, a na palcach można policzyć fachowców w tej dziedzinie. Nowych fachowców nie ma szkół. Akademia Hutniczo-Górnicza ani żaden inny wyższy zakład naukowy nie posiada kadry węgla brunatnego, mimo iż kadra taka jest bardzo potrzebna. Przy Politechnice Wrocławskiej powstała w 1950 roku kadra węgla brunatnego. Niestety po dwóch latach przestała istnieć.

Zadania postawione przez II Zjazd Partii są jasne i zrozumiałe — stanowią niezbędny czynnik dalszego rozwoju naszego kraju. Z tym większą więc energią powinniśmy dążyć, aby węgiel brunatny możliwie szybko zajął w naszej gospodarce należne mu miejsce.

TADEUSZ POJMAŃSKI

Echa naszych spostrzeżeń

Rolnicy w finansach

W związku z cyklem artykułów, w których poruszaliśmy sprawę powrotu specjalistów rolników do rolnictwa, otrzymaliśmy z Ministerstwa Finansów list, w którym czytamy m. in.: „W Zarządzie Centralnego Ministerstwa Finansów i podległych Ministerstwu Centralnych Zarządach, posiadających siedziby w Warszawie, zatrudnionych jest ogółem 68 pracowników specjalistów rolnictwa z wyższym lub średnim wykształceniem zawodowym...”. Z dalszej treści listu wynika, że Ministerstwo Finansów doceniając znaczenie powrotu specjalistów do rolnictwa wysłało w terminie do Ministerstwa Rolnictwa wykazy tych specjalistów i wyraziło gotowość porozumienia się z zainteresowanymi resortami w sprawie umożliwienia im powrotu do zawodu, zgodnego z ich kwalifikacjami.

Podobne listy otrzymaliśmy z Min. Transportu Drogowego i Lotniczego. (k).

Czego nie ma w komunikacie

W ASZYNGTONSKIE rozmowy, odbyte między Churchilllem i Edenem z jednej strony, a Eisenhowerem i DeLlesem z drugiej, zakończono zostały sześciopunktową deklaracją wspólnych celów politycznych, zawierającą szereg stereotypowych ogólników, jak wola utrzymania pokoju światowego zgodnie z zasadami Karty Atlantycznej, jak ograniczenie zbrojeń wszelkiego typu i wykorzystanie energii atomowej dla celów pokojowych, jak popieranie wolnej wymiany towarów i usług, jak zapewnienie pomocy państwom, które chcą się przyczynić do zachowania pokoju, jak potwierdzanie zasady samostanowienia narodów i uznania prawa narodów terytorialnie podzielonych do zjednoczenia etc. Nie wdając się w rozważania nad konkretnym znaczeniem, jakie autorzy deklaracji ukrywają — za cytowanymi tekstami, warto przypomnieć, że to właśnie Stany Zjednoczone przyczyniają się, ile mogą do zakładania pokoju światowego i przgotowywania nowej wojny — m. in. z pomocą baz wojennych, zakładanych na terytorium innych państw. Wiemy, że to przede wszystkim USA odrzucają wszelkie radzieckie propozycje zbrojowego bezpieczeństwa i uniemożliwiają redukcję zbrojeń oraz wprowadzenie zakazu broń atomowej. Wiemy, że to przecieży Stany Zjednoczone przy pomocy osławionego Battle-Act i innych zarządzeń prohibitoryjnych hamują wolną wymianę towarów i usług. Wiemy, że podczas konferencji berlińskiej mocarstwa zachodnie ze Stanami Zjednoczonymi na czele przeciwstawiali się wszelkim projektom zjednoczenia Niemiec przez Niemców.

W świetle tych faktów nie podoba odcień deklaracji waszyngtońskiej innej, niż z zastrzeżeniami co do prawdziwej intencji jej autorów. O ile chodzi o rzeczową stronę rokowań, to według ogłoszonego wspólnego komunikatu dotyczyły one przede wszystkim trzech spraw: układu z Bonn i Paryża, spraw atomowych i projektowanego przez USA paktu południowo-wschodniej Azji.

W sprawie paktów z Bonn i Paryża stanowisko amerykańskie i angielskie wydaje się być solidarne. Obidwa rządy zdecydowane są forsować wpro-

wadzenie w życie układu o tzw. Europejskiej Wspólnocie Obronnej. Z komunikatu wynika, że Stany Zjednoczone i W Brytania należą do państw na Francję w kierunku rychłej ratyfikacji układów z Bonn i Paryża i przeciwstawiać się ewentualnym alternatywom.

Jak doniosło radio francuskie, ambasador USA w Paryżu, Dillon, zdążył już złożyć wizytę premierowi Mendes-France, żeby go „poinformować” o wynikach rozmów między Eisenhowerem i Churchilllem. O tym, jaki był charakter tej informacji, można sądzić po oświadczeniu, złożonym przez Dillona angielskim i amerykańskim korespondentom prasowym. Sens tego oświadczenia sprowadza się do tego, że Stany Zjednoczone przystąpią do organizowania zupełnie samodzielnego Wehrmachtu, jako bezpośredniego sojusznika armii atlantycznej — jeżeli parlament armii usłusi nie ratyfikuje w najbliższym czasie układu o „armii europejskiej”. Mammy tu więc do czynienia z przejawem wzmoczonego brutalnego nacisku, wywieranego na rząd francuski, który ma go zdogingować do przeprowadzenia w parlamencie układów z Bonn i Paryża.

Co do spraw atomowych, to komunikat zawiera tylko ogólne twierdzenie, że techniczna współpraca anglo-amerykańska w dziedzinie energii atomowej w granicach dozwolonych przez ustawodawstwo amerykańskie byłaby dla obu krajów korzystna. Z tego enigmatycznego stwierdzenia nie wynika by Stany Zjednoczone gotowe były dzielić w poważnych rozmiarach swoje tajemnice produkcji atomowej z Anglikami, czego dotąd konsekwentnie odmawiali.

SPRZECZNOŚCI między Waszyngtonem a Londynem odbiły się na części komunikatu, omawiającej sprawę Azji południowo-wschodniej. Przede wszystkim zaczynając od tego, czego nie ma w komunikacie. Nie ma więc ani słowa o różnicach w podejściu do zagadnienia Chin Ludowych. Sprawa ta została pominięta głośnym milczeniem. Wiemy, że W Brytania należy do rządu wielu państw kapitalistycznych, które, wbrew Waszyngtonowi, uznały Chiny

Ludowe, podczas gdy przeciwnie — Stany Zjednoczone wciąż jeszcze uznają piratów z Formozy za reprezentację narodu chińskiego i kategorycznie przeciwstawiają się zajęciu przez Chiny Ludowe należnego im miejsca w Radzie Bezpieczeństwa i w innych organach ONZ. Wiemy, że Stany Zjednoczone prowadzą blokadę wybrzeży Chin Ludowych, zachęcając i ułatwiając opryszkom Czang Kai-szeka uprowadzanie obcych okrętów. Rozszerzenie zaś, W Brytania dąży do rozszerzenia wymiany handlowej z Chinami Ludowymi i w bieżącym tygodniu przybyła do Londynu chińska delegacja handlowa, a w sierpniu delegacja Labour Party z Attlee na czele jedzie do Chin. O Chinach komunikat waszyngtoński w ogóle nie wspomina. Rozbieżności pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a W Brytanią w sprawie Chin Ludowych nie zostały więc w Waszyngtonie usunięte.

Komunikat wspomina natomiast o sprawie proponowanego w swoim czasie przez Dullesa paktu południowo-wschodniej Azji. Jak wiadomo, w sprawie tej istnieją między Waszyngtonem a Londynem już od dawna wyraźne różnice. W Brytania kategorycznie odmówiła udziału w proponowanym przez Dullesa pakcie, dopóki nie będą wiadome wyniki obrad genewskich.

Z ogłoszonego komunikatu wynika jednak, że w sprawie paktu południowo-wschodniej Azji Anglicy wyszli z w pewnej mierze z rozmów waszyngtońskich obroną ręką. Amerykanie zgodzili się musieli ze stanowiskiem brytyjskim, że z zawarciem paktu zaczęła trzeba aż do zakończenia konferencji genewskiej. „Istota takiego paktu — jak stwierdził po rozmowach londyńskich „Times” — zależy będzie od rezultatów Genewy”.

Charakterystyczne dla stanowiska, zajmowanego przez Churchill'a było jego ponowne podkreślenie na bankiecie, wydanym na jego cześć przez waszyngtoński National Press Club, przed zebranymi tam 800 dziennikarzami amerykańskimi, że w dalszym ciągu obstate przy celowości rozmów na najwyższym szczeblu z udziałem Związku Radzieckiego, dla ustalenia

zasad pokojowego współistnienia obu systemów — kapitalistycznego i socjalistycznego.

W SUMIE, wizyta Churchilla i Edena w Waszyngtonie przyczyniła się do umocnienia — amerykańskich — tezę. Stwierdzić należy, że tym razem rząd brytyjski bronił swojej polityki bardziej stanowczo, niż poprzednio w rozmowach z Amerykanami. Do pewnego stopnia ministrom brytyjskim przysłużyła się wizyta, jaką premier i minister spraw zagranicznych Chin Ludowych, Czu En-laj złożył w Delhi premierowi Indii, Nehru. „Churchill i Eden — stwierdzała w przedmowie wizyty w Waszyngtonie agencja United Press — będą oglądać się za siebie na linie łączności Brytyjskiej Wspólnoty podczas rozmów w Waszyngtonie”. Tak się też stało. Centralnym punktem na tej linii łączności są Indie. W Brytania nie może sobie pozwolić na zbagatelizowanie stanowiska, zajętego przez Indie. Udział W Brytanii w awanturach wojennych w Azji zagroziłby jej jedynie spójności Brytyjskiej Wspólnoty. Dlatego — jak słusznie podkreślił paryski „Monde” — „w Londynie chcieliby widzieć w konferencji w Delhi raczej uzupełnienie, aniżeli sprzecznosc z rozmowami anglo-amerykańskimi”. Wizyta Czu En-laja w Delhi stanowiła więc dla Churchilla i Edena argument, którym się oni niewątpliwie posłużyli w Waszyngtonie.

Ze szczególnym w sprawach azjatyckich istnieje między W Brytanią a Stanami Zjednoczonymi głęboka rozbieżność celów i poglądów — potwierdza powzięta już po ogłoszeniu rezultatu rozmów waszyngtońskich uchwała Izby Reprezentantów, zobowiązująca rząd Stanów Zjednoczonych do odmowy tzw. pomocy dla państw, które przystąpiłyby do paktu nieagresji z Chinami Ludowymi i innymi państwami komunistycznymi na Dalekim Wschodzie.

Mimo więc deklaracji Churchilla i Eisenhowera o wspólnych celach politycznych, walka konkurencyjna między obu mocarstwami imperialistycznymi, zwłaszcza na terenie Azji, nie słabnie i rozbieżności nie zmniejszają się.

STEFAN LITAUER

JAK OKIEŁZNAĆ »DZIKĄ ESTRADĘ«

„Dzika estrada” — taki tytuł miał felieton w 141 numerze „Życia” z dn. 17 ub. m. Poruszałami tam problem „bezrobotnych” aktorów, którzy poza „Artosem”, a często w niezgodzie z nim, organizują z pomocą prywatnych impresariów prywatne imprezy. Oparte teksty prywatnych autorów, często nie najlepszej jakości, a czasami wręcz szmiruwałe. Wskazywaliśmy konieczność połączenia kresu partyzantce kulturalnej, bo czasem pod szyldem imprezy, pod nazwą „dwóch godzin tryskającego humoru” czai się zbiady kicz mieszczański lub nawet zamaskowany wrog.

Problem przerósł ramy felietonu i wywołał przeróżne echa. Zjawiał się np. w redakcji p. Ortym, który przyniósł do Redakcji dziesięć tomów zaświadczających o podziękowaniach, z których się inni, aby rozszkodzić podsykutować z teatrami felietonu. I otóż okazuje się, że w samej Warszawie liczyba „dzikarzy” sięga kilkuset. Ponad dwustu należy do kół terenowych i Związku Pracowników Kultury, reszta jest niezrzeszona. Wśród nich są estradowcy na zupełnie dobrym poziomie artystycznym, są jednak i „talenty”, wywołane z występów u cioci na imieninach i dzięki znajomościom wprowadzone w świat „dzikiej” estrady. Stanowią oni wielki balast dla naszej kultury.

W ostrych i namiętnych dyskusjach przekonywano mnie, że „dzikarze” chętnie włączyliby się do ogólnego planu polityki kulturalnej, że pod-

daliby się jakieś instytucji, która umiałaby się nimi właściwie zaopiekować — byle nie „Artosem”, bo on nie potrafi, bo nie dba, bo nie umie itd.

Przynajmniej, jest w tych narzekaniach sporo racji. Fakt to niewątpliwy, że od „Artośu” odpadło sporo estradowców i organizatorów, fakt, że sporo odeszło niezadowolonych, bo nie mogli tam znaleźć tego rodzaju pracy, która zaspokajałaby ich ambicje artystyczne, która dawałaby możliwość rozwijania zdolności, fakt, że częstym powodem rozczarowania się były sprawy stawek i honorariów.

Ale nie zapominajmy i o innych faktach: część tych estradowców odeszła od „Artośu”, bo ich kwalifikacje okazały się niedostateczne, bo tak dalece tkwili np. w manierze kabaretowej, że o zmianie stylu, uszlachetnieniu środków artystycznych nie można było marzyć. I tutaj jednak można by się zastanowić nad tym, czy komisje kwalifikacyjne nie powzięły w niektórych przypadkach zbyt pochopnie negatywnej decyzji, czy rzeczywiście wszyscy, których odrzucono nie rokują żadnych szans rozwoju.

Jest się nad czym zastanawiać. Nasilenie „dzikich” imprez, nad którym mi nie czuwa oko żadnej komisji,

śpiewacy, skoczyci, recytatorzy, posługujący się często przestarzałym repertuarem — bo nowego brak — uprawiają samodzielną prywatną politykę kulturalną w małych miasteczkach i na wsi, gdzie głód rozrywki jest niebywale wielki. Już sam fakt, że taki głód istnieje, że te imprezy mają kompletną publiczność, wskazuje, że „Artoś” ciągle jeszcze nie potrafi sprostać potrzebom kulturalnym terenu.

Parę dni temu przyniesiono do Redakcji afiszy Warszawskiego Operetka Ob-

lądowa wystawa w „Gwardii” (Hala Mirowska) „Księżniczka Czardasza” Kalmana. Zadowoliliśmy się „Artośu” — Wasza impreza? — Niel Dzwonimy do Centr. Zarządu Teatrów — Wasza? — Nie. A więc „dzika”?

Właściwie „dzika”. Kilku dziesięciu nie pracujących stale estradowców i muzyków zebrało się i postanowiło wystawić operetkę. Rozmawiałem z ich przedstawicielem. — My chcemy pracować — mówili. — Nie boimy się wyjazdów w teren, chcemy dać ludziom godziwą rozrywkę, a sami mieć godziwy zarobek.

Zaproszono mnie na próbę. Ogłądałem to przedstawienie. Czy jest bez wartości? Nie. Oczywiście, nie jest to widowisko, bezbłędne, wymaga dopracowa-

UWAGA
DZIS 11 W SALI 0.5.9. w godzinach 19.00-21.00
CYRK MAGICZNY
 w 15 tu Numerach 90 Minut
 Pokaż
 WESOŁE KOMEDIE
 DUŻO ŚMIEHU
 Prosimy o Cierne Przybycie
 cena biletów od 4 zł do 3 zł

Takie „momery” wystawia „dzika estrada”. W taki sposób reklamuje się „Cyrc Magiczny”, który dał swój występ w Garwolinie.

nia muzycznego, korekty reżyserskiej i pewnych zmian w obsadzie, a jednak mimo zaledwie 4 tygodni prób, mimo szczupłości zespołu śpiewaków, tancerzy i aktorów nie pierwszej kategorii powstał zespół, zrobiono spektakl, który po tych poprawkach może się podobać publiczności.

Owieczny problem — czy widzowi, który nigdy jeszcze nie oglądał np. opery, można pokazać rzecz nie w pełni doskonałą, czy też czekać, aż warunki pozwolą zaprowadzić go do teatru z prawdziwego zdarzenia — należałoby przynajmniej tymczasem rozstrzygnąć na korzyść tej pierwszej możliwości. Raczej dążyć za wszelką cenę do zapełnienia pustki kulturalnej imprezami kontrolowanymi, zacpinowanymi, chociaż w nich będą jakieś usterki artystyczne, niż pozwolić, by te puste zapleciska „dzika estrada”. Oczywiście, będzie to wymagać dużej operatywności instytucji, która się tym zajmie, będzie wymagać przekwalifikowania wszystkich bez wyjątku estradowców, dokładnego przejrzania ich repertuaru, żeby skoryzować z wypuszczeniem gołębica pokoju z cylindra i sztucznydłami w rodzaju „Ciocia Krasyńka”, która jeszcze w ub. roku strasyła pod samą Warszawą. Zyska się w ten sposób pokązną liczbę zespołów, które będą mogły największe, najpilniejsze potrzeby terenu zaspokoić. Stała i ścisła kontrola i opieka reżyserska, pod którą te zespoły powinny się znaleźć, będzie tak zasadniczą gwarancją, że z tandetą koniec, a przy uporczywym szlifowaniu nawet z półszlachetnego kamienia można zrobić cacko,

Oto, wydaje się, jedyna droga do zakończenia działalności „dzikiej” estrady: rekwalifikować wszystkich. Energję i przedsiębiorczość prywatnych impresariów skierować w łódzko planu. Nie jest to rzecz do pogardzenia, bo np. „dzikarze” utrzymują, że dają młodzieży w samym tylko województwie warszawskim kilkadziesiąt imprez, podczas gdy „Artoś” daje ich ok. 140. Spod wpływów tych impresariów wyrwać dziesiątki, setki ludzi, związanych z nimi setkami nieci, zależności, powinności. Nad tymi ludźmi trzeba pracować. Niejednemu z nich może dać z siebie wiele korzyści w dziedzinie, państwu, kulturze.

A ci, którzy są tylko bankrutami artystycznymi, którzy wśród uczeliwych a tylko zablamuonych czy odepchniętych znaleźli się przez przypadek, kumoterstwo, kieliszek lub łapówkę — niech zmieniają zawód. Nie zabraknie dla nich pracy wszędzie — oprócz tej jednej dziedzinie, artystycznej. Bo w niej do końca życia byłiby ludźmi, którzy mineli się z powołaniem. **ANDRZEJ WRÓBLEWSKI**

P. S. Wśród wielu dyskusantów znalazł się również Ortym, który w związku z zarzutem wulgaryzowania w swych odczytach postaci naszej kultury prosił, żeby napisać, że: a) nigdy nie miał nic wspólnego z „dzikimi imprezami”, b) jego wykłady odbywały się za zgodą Wydz. Oświaty WRM, c) zdanie o Mickiewcu było cytatem i zostało zniekształcone, d) za wykłady pobierał od 200 do 400 zł brutto, e) fotografii Głównego nie ma w przeszłości i f) od 1921 r. mieszka w Warszawie. Wprawdzie „Artoś” wziął na siebie odpowiedzialność za dane o p. Ortymie, niemniej przebieg tego ostatniego czynimy zadość. A. W.

Naszym zdaniem

Sprawa wszystkich

W gospodarce naszej tkwią jeszcze poważne możliwości obniżki kosztów. Przedsiębiorstwa handlowe — co stwierdzono wielokrotnie na naradach, jakie odbywają się ostatnio w Olsztynie — mają wielkie możliwości obniżenia kosztów przez lepszą organizację pracy, usprawnienie dostaw towarów, walkę z marnotrawstwem i brakorobstwem. Należy więc rozłożyć większą opiekę nad mieniem społecznym, nie dopuszczać do marnotrawstwa, Zadania te możemy wykonać przez oszczędność gospodarki, rozwinięcie współzawodnictwa, poczucie większej odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Poważny wpływ na wykonanie planów i obniżkę kosztów będzie miał podział sklepów według branż i nawiązanie rzetelnej współpracy hurtu z detalem.

W OZG narada aktywno polityczno-gospodarczego odbyła się już 15 bm. Załoga zakładu w dyskusji wykazała, że obniżkę kosztów należy wypracować przez likwidację marnotrawstwa, podniesienie wydajności pracy, ulepszenie metod pracy, właściwe wykorzystanie maszyn, przy oszczędnej gospodarce opakowaniami, właściwym magazynowaniu towarów i surowców, likwidacji strat powstających wskutek sztućce i kradzieży naczyń. W ten sposób OZG może osiągnąć obniżkę kosztów własnych bez szkody dla konsumenta i personelu zakładu.

Narady odbyły się już również w MHD. Przedsiębiorstwo artykułów przemysłowych wskaźnik kosztów za 5 miesięcy wykonało w 88 proc., ma więc już poważne oszczędności.

W PSS planowany wskaźnik kosztów za ub. miesiąc został przekroczony o 0,47 proc. Poważną pozycję w kosztach stanowi transport, wynajmowany w WZT przy ZSS. Pracując na nierównym poziomie, konwoje nie dbają o należyte zaopatrzenie. Trzeba, aby sprawę tę przeanalizowały wyższe czynniki. Pomimo tych trudności załoga PSS postawiła sobie konkretne zadanie obniżenia kosztów we wszystkich dziedzinach i wypracowania do końca br. 200.000 zł dodatkowej akumulacji.

Czekamy na dalsze podobne zobowiązania. (sp)

Absolwenci WST

w zespole teatru Jaracza

W okresie letnich urlopów zwanym ongiś „sezonem ogorkowym”, większość teatrów zawiesza chwilowo swoją działalność. Jednak nie znaczy to, aby w bieżącym sezonie letnim mieszkańcy naszego województwa zostali pozbawieni rozrywek teatralnych. Zasięg działania artystów teatru Jaracza, którzy swój plan obsługi widzów realizować będą bez przerwy, zostanie w bieżącym sezonie poważnie zwiększony. Od 1 lipca br. zdekompletowany częściowo urlopami zespół teatralny zasila i uzupełniają absolwenci WST, z których kilku skierowanych zostało do Olsztyna.

Kadry artystyczne na bieżący okres letni nie zostaną więc uzupełnione, zasila je bowiem młodzi adepci kultu Melpomeny. (zb)

Słaba kontrola terenu przez prezydium PRN

SAMOWOLNE ZMIANY TERMINÓW hamują czyn melioracyjny

(II) Napływające z terenu meldunki o przebiegu społecznej akcji melioracyjnej dowodzą, iż nie we wszystkich powiatach chłopci docenili wielkie znaczenie konserwacji urządzeń melioracyjnych, że nie wszyscy zrozumieli należycie związek zachodzący między tymi pracami, a wynikami produkcji rolnej. Oto kilka przykładów ilustrujących nierytmiczność robót melioracyjnych w poszczególnych powiatach.

W powiecie kętrzyńskim chłopcy odcyścili 466 km rowów melioracyjnych na łakach i pastwiskach, wykonując swój plan w 63 proc. Podobne wyniki osiągnęli również chłopcy w powiatach: olsztyńskim, reszelskim, braniewskim, węgrowskim, działowskim i szczytniejskim. Lecz w pow. bartoszyńskim chłopcy przeprowadzili konserwację zaledwie 56 km rowów, wykonując plan tylko w 14 proc. Słabo również czyn melioracyjny rozwija się w powiatach: suskim, piskim, ostródzkim, nidzickim i mrągowskim.

W całym woj. olsztyńskim oczyszczono do 19 bm 4480 km rowów. Daje to zaledwie 42 proc. planu. Nieco lepsze wyniki uzyskano w pracach, które miały na celu konserwację drenów, rowów na gruntach ornych oraz umacnianie brzegów kanałów i rzek.

W sumie jednak społeczny czyn melioracyjny dał stosunkowo słabe wyniki. Czym to należy tłumaczyć, skoro plany prac melioracyjnych wykonano w terminie i również w terminie doprowadzono je do gromad? Skoro rozwiązano najtrudniejszy problem nadzoru technicznego, powierzając go w 106 gminach nadzorem melioracyjnym, a w pozostałych 55 gminach instruktorom rolnym...

W tym ostatnim stwierdzeniu nieścisła się odpowiedź na postawione wyżej pytanie. Okazało się bowiem, iż terminy rozpoczęcia robót wyznaczonych harmonogramami zostały samowolnie przez wiele gromad naruszone, wskutek czego dozór techniczny nie docierał w porę do wsi i nie kontrolował oraz nie instruował rozpoczętych prac. W wielu również gminach

instruktorzy rolni poświęcali zbyt mało czasu akcji melioracyjnej, wskutek czego cały ciężar instruktażu spadał na barki technicznego nadzoru melioracyjnego. W związku z tym zbyt często zaczęły się mnożyć wypadki, iż jeden nadzorca melioracyjny obsłużyć musiał dwie, a nawet 4 gminy, jak to m. in. miało miejsce w pow. bartoszyńskim. Taka organizacja nie wpłynęła dodatnio na postęp robót, a wręcz przeciwnie — zahamowała je. Gdyby nie natychmiastowa mobilizująca kontrakcja aktywności społecznej i rad narodowych zmierzająca do usunięcia niedociągnięć — czyn melioracyjny utknąłby na martwym punkcie i nie ruszyłby z miejsca.

Wykonanie konserwacji urządzeń wodno-melioracyjnych wymaga pracy w zorganizowanym wysiłku przeciętnie od 5 do 8 dni. Z przebiegu dotychczasowej akcji wynika, że w terminie takim nie uzyskano zaplanowanego wykonawstwa. Prace konserwacyjne rozciągnęły się na cały miesiąc, hamując tym samym inne roboty i niepotrzebnie absorbując wysiłek chłopca potrzebnego na innych, nie mniej ważnych i pilnych odcinkach gospodarczych. Choćby wspomnieć sianołósę, pielęgnację okopowych, remont maszyn rolniczych do kampanii żniwno-omłotowej itp.

A rezultat tej „planowej bezplanowości”? — 50 proc. zrealizowanego planu na przestrzeni jednego miesiąca.

Czyn melioracyjny przewlekła się w czasie, a energia ludzka, pożądana energia rąk chłopskich „rozłożona została na czynniki pierwsze”. A tymczasem inne roboty czekają. A tymczasem ogłoszono oficjalnie stan przygotowań do kampanii żniwno-omłotowej.

Wniosek? Trzeba jak najprędzej ustalić ostateczny termin zakończenia akcji melioracyjnej. I trzeba, aby ustaleniem tego terminu zajęły się prezydium PRN. I to — podkreślamy — możliwie jak najprędzej.

dzielnicy członków ZMP, którzy zawczasu powinni uczyć się zespołowej gospodarki.

Dyskusję podsumował I sekretarz KW Jan Klecha. Wskazał on, że nie można odrywać sprawy podniesienia wydajności produkcji rolnej od zadania przebudowy wsi, bo właśnie droga podzielenia wsi jest najlepszą drogą do podniesienia produkcji rolnej.

Na zakończenie I sekretarz KW wezwał uczestników narady do wzmocnienia walki o przebudowę olsztyńskiego wsi i do szukania coraz to nowych form pracy politycznej wśród chłopów. (er)

Jadą puste samochody...

Właściwe wykorzystanie transportu to też walka o obniżkę kosztów

Podniesiona w górę tarcza opada gwałtownie. Stop! Hamulce zgrzytają i samochód zatrzymuje się u skraju zosy.
— Kontrola drogowa. Proszę dokumenty, kartę wyjazdu...

W ciągu dwóch godzin przedstawiciele ekspozytury PKS zatrzymali i skontrolowali na szosie prowadzącej do Barczewa ponad 50 samochodów ciężarowych. Kontrola ta miała na celu zorientowanie się, czy kierowcy wozów ciężarowych przestrzegają przepisów zobowiązujących ich do zgłoszenia się w wypadku braku pełnego ładunku do placówki PKS w miejscowości, do której wyjeżdżali. Często bowiem oczekuje tam ładunek, który z powodu szeregu wlosnego taboru nie może być przez PKS przewieziony, natomiast na szosach, w odpowiednich kierunkach przebiegają codziennie dziesiątki powracających bez towaru samochodów. Ale niestety, na 50 skontrolowanych samochodów żaden nie przewoził PKS-owskiego ładunku, a zaledwie jeden z nich zgłaszał się po niego. Reszta, zamiast towaru przewoziła... tzw. „lebkę” (pasażerów), co jest surowo wzbronione.

I tak np. kierowca samochodu 37-973 wiozą pasażera, rzekomo... szwagra. Na samochodzie 34-204 należącego do PZGS w Braniewie znajdowało się aż 5 osób, których obecność tłumaczył kierowca... dobrym sercem, gdyż jakoby wszystkie one powracają do domu ze szpitala. Jak w ostatecznym rozrachunku ma się sprawa z tym „uczuciem łitości”? — dokładnie nie wiadomo. Natomiast jest rzeczą oczywistą, że każdy pasażer zapłaci kierowcy co najmniej równowartość biletu kolejowego.

A tymczasem tony towaru leżą na składach czekając na transport. Nie należy jednak sądzić, że kierowca powracający pustym wozem po przewiezieniu swego ładunku nie załadunek PKS nie otrzymuje. Należy mu się bowiem 20 proc. taksy taryfowej. Zyskuje również i przedsiębiorstwo otrzymujące za tego rodzaju transport pewien procent.

Trudno tu powiedzieć, co powstrzymuje kierowcę przed zgłoszeniem się w PKS. Prawdopodobnie przyczyną jest tu (prawie w każdym wypadku) niepełnienie legalny wyjazd, braki w dokumentach, nie wypelnione karty drogowe, brak zleceń wyjazdu. Takie bowiem „grzechy” ma na swym sumieniu większość kierowców. W sumie dają one szoferom wolną rękę i otwierają szerokie pole do wszelkiego rodzaju nadużyć. Na szosach naszych panuje bowiem obecnie niełaski ze a narchia.

Kontrolę? Są, lecz na panujący w tym zakresie stan są jeszcze zbyt rzadkie. Nie jest bowiem rzeczą kontrol drobiazgowo i codziennie badać stan i prawidłowość wyjazdu każdego wozu. To należy przede wszystkim do kierowników transportu przedsiębiorstwa, do którego wóz należy. Tylko oni dysponując przeciętne ograniczoną

wprowadzono. Przed systemem tym broni się wszystkimi możliwymi środkami kierownik warsztatów. Dlaczego? Nikt na to pytanie nie może w zespole dać odpowiedzi. Plany remontów są więc systematycznie łamane, a harmonogramy prac „zawalane” każdego niemal dnia.

Dlatego nie wprowadzono dotychczas pracy ponad normę dzienną przynajmniej w gotym okresie przedmiejowym? — pytamy.

— No, cóż. Kierownik warsztatu twierdził, że wszystkie remonty wykonano do 20 czerwca. Myślimy, że słowa dotrzyma. Okazało się jednak, że nie wywiązał się z terminów. A teraz wszystko to trzeba łączyć i nadrobić stracony czas. Przy tym z Bienieckim nie jest łatwa współpraca...

Tego domyśliłem się od dawna. Ale jak to się stało, że w całym zespole nikt nie zwrócił uwagi na zółwią pracę warsztatów zespołowych? Dlaczego ani podst. organ. part. ani rolna rada zakładowa nie starały się zmienić katastrofalnego dla zespołu systemu wprowadzonego przez bezdusznego kierownika warsztatów w Lipowie? Dlaczego doprowadzono do tego, że w kilku gospodarstwach stan przygotowań do kampanii żniwno-omłotowej przedstawia się wręcz opłakanie?

*

W chwili obecnej zarówno w Kozłowie jak i w Lipowie wprowadzono stan ostrego pogotowia przedmiejowego. Nie wiadomo jeszcze jak do wydaných przez dyrekcję zarządzeń odnieśli się

Na cześć 10-lecia Polski Ludowej

Zalogi i dyrekcje zakładowe PGR podpisują umowy długookresowego współzawodnictwa

10-lecie Polski Ludowej masy pracujące województwa olsztyńskiego postanawiają uczcić nowymi osiągnięciami produkcyjnymi. Toteż robotnicy, chłopcy i pracownicy umysłowi podejmują liczne zobowiązania produkcyjne, których realizacja przyspieszy dalszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy.

Szeroko rozwija się współzawodnictwo długookresowe oparte na umowach zawieranych między radami zakładowymi a dyrekcjami zakładów. Umowy takie zawarto już m. in. w wielu zespołach PGR naszego województwa.

W podpisanej przez załogę i dyrekcję zakładową umowie o współzawodnictwie, robotnicy zespołu PGR Księży Dwór pow. Działdowo

zobowiązali się wykonać roczny plan produkcji zbóż podstawowych w 106,3 proc., a okopowych w 105,5 proc., dając w ciągu br. 6721 q masy towarowej ponad plan. Do współzawodnictwa w walce o zwiększenie planów przystąpiło 15 brygad polowych.

W zakresie produkcji zwierzęcej załoga postanowiła dostarczyć 37 tuczników, wychować 187 prosiąt i 64 jagnięta ponad plan roczny. W 102 proc. będzie wykonany roczny plan dostaw mleka.

Ponadto podjęto szereg zobowiązań zmierzających do obniżenia kosztów własnych i poprawy warunków socjalno-bytowych. (p)

Jak Olsztyniacy obserwowali zaćmienie

(Od naszego specj. wysł. z... wieży ratuszowej)

Z iście astronomiczną dokładnością punktualnie o godz. 13.58 tarcza słoneczna została prawie całkowicie przysłonięta. Zrobiło się szaro. Słupek ręki w Olsztynie zaczął spadać. O ile o godz. 13.15 temperatura w mieście wynosiła jeszcze 18,7 stopni, to w czasie największej fazy zaćmienia ok. godz. 14 słupek ręki wskazywał już 17,4 stopnia. Na chwilę ruch uliczny prawie zamarł.

Goraz mniej „kocich łbów”

(I) W odpowiedzi na naszą notatkę z dnia 18 maja br. „Ulice brukowane dobrymi chęćmi”, wydział gospodarki komunalnej wyjaśnia:

W ubiegłym roku wykonywany był remont cząstkowy nawierzchni jezdni bitumicznych w al. Przyjaciół, ul. Morskiej, al. Róż i ul. Jeziornej. Przeprowadzenie remontu kapitalnego było niemożliwe z powodu braku materiału. W bieżącym roku (od czerwca do sierpnia) prowadzony będzie remont wszystkich ulic o nawierzchni bitumicznej, m. in. nad jez. Długim oraz na drodze do Butryn.

Obserwując zachowanie olsztyniaków z wieży ratuszowej widzieliśmy, jak ok. godz. 13.40 na przystanku przy ul. 22 Lipca prawie wszyscy opuścili wóz tramwajowy stając opodal na chodniku. W tym czasie bowiem na chwilę (w granicach od 5 do 8 minut) kłębiaste chmury, którymi zasłane było niebo nad miastem odsłoniły zaćmieniający się sierp słońca. Niestety, dalsze obserwacje przerwała zbliżająca się nowa „olowiana chmura”.

Fazę największego zaćmienia można było już tylko raczej „czuć” na odległość niż widzieć, obserwując coraz bardziej ciemniejące na niebie chmury.

Do obserwacji zaćmienia wybierano najbardziej wygodne punkty. Pracownicy licznych urzędów korzystali więc z... dachów swych instytucji. Na placu banku inwestycyjnego przy ul. Pieniężnego już od godz. 13 gromadziły się grupki pracowników, osiągając w ostatniej chwili rekordową ilość ok. 30 osób. Na dachu ZBM naliczyliśmy 10 osób, Sąd powiatowego tyleż samo, nie mówiąc już o tych, którzy zbierali się na chodnikach, placu Gen. Świerczewskiego, by mieć jak najlepszą widoczność.

Rzecz warta podkreślenia, że apele, aby obserwować zaćmienie przez zakopane szkło, odniosły pożądaną skuteczną. Wszyscy obserwatorzy zaopatrzili się w najrozmaitsze i różnego kroju szkiełka ochronne, zakopane do tego stopnia, że po ustąpieniu zaćmienia większość „olsztyńskich astronomów”, ze śladami sadzy na czole, lub policzkach schodziła z placu. No, cóż — każde doświadczenie naukowe... wymaga ofiar.

W ostatniej chwili, kiedy opuszczaliśmy swój posterunek obserwacyjny na wieży ratuszowej, już po zaćmieniu, głośnym dyskusjom na temat przeszłego zaćmienia wtórowało... pianie kogutów... (zb)

Trzeba natychmiast usunąć braki POM w przygotowaniach do żniw

(II) Przeprowadzona ostatnio kontrola terenu w zakresie przygotowań do kampanii żniwno-omłotowej wykazała wiele niedociągnięć zarówno natury organizacyjnej jak i technicznej. Oto kilka przykładów ilustrujących te niedociągnięcia.

Większość POM nie orientuje się zupełnie jak pracują placówki GOM, jak kształtują się u nich remonty maszyn i narzędzi rolniczych. Brak rozeznania terenu nie wpływa mobilizującą na GOM, w których wykonanie planów remontowych zgodnie z harmonogramami prac należy do rzadkości. Niedostatecznie również zorganizowano kontrolę przygotowań do żniw w samych POM.

Oto dowody. Kierownictwo POM w Biedaszkach wykazało gotowość

do żniw 10 snopowiazelek i 6 ciągników typu „Zetor”. Maszyny te zostały wyremontowane w warsztatach POM, uznane za „zdolne do eksploatacji” i przyjęte przez kontrolę POM. Po sprawdzeniu stanu przygotowań do żniw przez komisję wojewódzką ustalono, że czynne są tylko cztery ciągniki „Zetor”, a z 10 snopowiazelek żadna nie nadawała się do eksploatacji.

POM Lubawa „chwalił” się pięcioma wyremontowanymi ciągnikami typu „Ursus”, a w rzeczywistości naprawiono tylko dwa. Takie same „nieporozumienie” wynikło na tle remontu 7 ciągników typu „Zetor”, z których do eksploatacji nadawały się tylko... 4. To samo miało miejsce ze snopowiazełkami w Ilawie, gdzie z 12 wyremontowanych nadawało się do pracy... 5.

Przykładów takich można by wyliczyć więcej. Dowodzą one, iż w sporę ilość placówek POM mobilizacja załóg jest niepełna i przeprowadzona marginesowo. Aby zabezpieczyć w 100 proc. wykonanie planu remontowego maszyn żniwno-omłotowych, należało by jak najszybciej dokonać przerzutu specjalistów z POM, które pochwalili się mogą pełną gotowością parku maszynowego do placówek, w których gotowość tego parku jest więcej niż niedostateczna.

Ponadto dyrekcja POM powinna delegować do najbardziej zagrożonych placówek najlepszych fachowców z pionu technicznego. Tylko tą drogą likwiduje się zaległości w realizacji planu remontowego i zabezpieczy terminowe rozpoczęcie i zakończenie tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej.

CZY TEL NIK
Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1, tel. 35-46 i 35-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik”.
Prenumerata miesięczna zł 5,-, zamówienia i wpłaty na prenumeratę przysyła wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobną 150 za wiersz wymiarowe za 200, z 3-4 za 1 mm, specjalne zł 10,- wiersz. Konto PKO 1-17/10.

Druk. RSW „PRASA” Marzeczka 44
L-B-1499

• DZIEŃ OLSZTYNA •

5 DNI przed terminem zarząd wojewódzki Związku Spółdzielni Inwalidów w Olsztynie zrealizował swoje zadania planowe I półrocza. Plan w cenach zbytu wykonano w 161 proc.

PODZAS ostatniego spotkania radnych MRN z mieszkańcami rejonu kon. Frontu Narodowego nr 3 w świetlicy ZBM, na którym omawiano budżet miasta, lokatoryzy domu przy ul. Curie-Skłodowskiej nr 10 korzystając z okazji poruszyli sprawę wybudowania dla nich piwnicy lub jakiegos innego pomieszczenia składowego. Sądzą, że MRN słusznym życzeniem lokatorów uczyni zadanie.

W SOBOTĘ 3 bm. wyjazd. handlu prez. Woj. R. N. organizuje w gmachu prezydium Woj. R. N. specjalną konferencję dyrektorów olsztyńskich przedsiębiorstw handlowych. Tematem obrad będzie sprawa zróżnicowania sklepów według branż.

SKLEPY administrowane dotychczas przez „Spółnotę Pracy”, a więc sklep papierniczy i skórzany przy ul. 1 Maja oraz placówki Spółnoty przy ul. Marchlewskiego i w hali targowej od dnia dzisiejszego zmieniły właściciela przechodząc pod władzę dyrekcji MHD. Należy więc życzyć sobie, aby zamiana wyszła klientom na dobre, a zaopatrzenie tych placówek było jeszcze lepsze, co już całkowicie uzależnione jest od dyrekcji MHD.

NA TERENIE hali targowej PSS wybudowała mały basen dla ryb. Zamiarem dyrekcji PSS jest zapewne wprowadzenie do sprzedaży ryb pewnej nowości polegającej na dostarczaniu konsumentowi ryby żywej, prosto z... akwarium. Wypada tylko zadać sobie obecnie pytanie: czy wspomniana inwestycja zgodnie ze wszystkimi wymogami sanitarnymi i opinia kierownictwa targowiska słusznie została postawiona w tym miejscu? I kiedy

© i GDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Świętoszek” — godz. 20
— „Czerwony Kapturek” — nieczynny.
Kina (wg informacji OZK)
Polonia — „Okrety szturmuja bastiony” — godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Wielki balet”, godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Zapomniana melodia” — godz. 17 i 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 3, ul. Kościuszki 85
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22
Straż Pożarna — tel. 08

Jeszcze o szkołach pielęgniarskich

(I) W uzupełnieniu notatki z dn. 25.VI. na temat nowych szkół pielęgniarskich (PCK) w Giżycku, Kętrzynie i Mrągowie podajemy, że do wymienionych szkół przyjmowane są absolwentki pełnych szkół podstawowych w wieku od 16 do 35 lat.

Przedżniwne wizyty...

W Lipowie — bardzo źle...

W gospodarstwie rolnym Lipowie znajdują się główne warsztaty zespołu Kozłowo. Tu dokonuje się remontu i napraw maszyn rolniczych oraz narzędzi rolniczych dla wszystkich gospodarstw. Tu znajduje się „mechaniczne serce” zespołu. I stąd powinny odpływać traktory i snopowiazełki, żniwiarki i młocarnie do podległych zespołowi majątków PGR.

Ale czy odpływają...?

Kierownikiem warsztatów mechanicznych w Lipowie jest Józef Bieniecki. Różni różnie o nim mówią. Kiedy przyjechałem do Lipowa nie zastałem w warsztatach nikogo. Ani traktorzystów, ani mechaników, ani ich kierownika. Budynek był zamknięty na „cztery spusty”, a z wewnątrz nie wydobywał się żaden zakłócający ciszę wczesnego popołudnia dźwięk.

— Czyżby tu było po remontach? — zapytałem przypadkowego przechodnia.

— Ech, gdzieby tam. Roboty mają tu co niemiarą, lecz nie śpieszą się. Bo tak kaže kierownik warsztatów.

— Jak to — kaže? — Ano tak, że warsztat pracuje tylko 8 godzin. Potem wszystko „rozplywa się” i znika, choćby nie wiem ile roboty czekało jeszcze na załogę. Bo Bieniecki z zegarkiem w ręku pilnuje godzin pracy,

Kierownika warsztatu w Lipowie nie znalazłem. Ani w żadnym innym gospodarstwie zespołu. Przyjechałem więc do zespołu, by na miejscu sprawdzić ścisłość zebranych danych. W biurze zastałem sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej — Józefa Podsiadło oraz przewodniczącą rolnej rady zakładowej — Janę Bednarską.

— Przebieg remontów maszyn rolniczych? — odpowiedział pytaniem na zadane pytanie ob. Podsiadło.

— Niezbyt wesoło wyglądało zagadnienie w naszym zespole. Nie zakończono jeszcze remontu 4 snopowiazelek traktorowych, 3 snopowiazelek konnych, 2 żniwiarek, 4 grabiarki i 6 młocarni. Najlepiej stosunkowo spisywały się gospodarstwa: Sławka, Osiekowo, i Gołbiewo. Ale to tylko dlatego, że w gospodarstwach tych naprawy maszyn i narzędzi rolniczych przeprowadzał we własnym zakresie traktorzysta i kowale... Natomiast w warsztatach zespołowych remonty leżą...

W dalszej rozmowie okazało się, że załoga tych warsztatów trzyma się ściśle ustawowych godzin pracy. Między traktorzystami nie ma współzawodnictwa. Robi się tylko to, co należy zrobić w krótkim stosunkowo 8-godzinnym dniu pracy. Akordy względnie pracy nadliczbowej nie